

UNIwersytecka

PISMO SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO

● UNIwersYTET
NA NOWE CZASY



● INFORMATYCY
ZMIENIAJĄ ŚWIAT



● JERZY GIEDROYC
I DZIUPŁA „KULTURY”



Koło Naukowe Bio-Med



BIO-MED
Koło Naukowe

Blisko trzy lata temu grupa studentów postanowiła przywrócić do życia studencką organizację działającą przy Uniwersytecie Gdańskim – Koło Naukowe Bio-Med. Obecnie liczy ono trzydziestu czterech członków, a jego priorytetowym celem jest prowadzenie projektów naukowych. Aktualnie są realizowane dwa: „Bioremediacja”, dotyczący wykorzystania organizmów żywych do oczyszczania środowiska naturalnego, oraz projekt „Markery Nowotworowe”, którego celem jest wykonanie oznaczeń molekularnych na próbkach tkanek pobranych przez onkologów. Poza przedsięwzięciami naukowymi studenci działający w kole przygotowują wiele wydarzeń o charakterze popularnonaukowym. Dużym sukcesem okazała się sesja naukowa pt. „Żółtačka zakaźna – wciąż groźna w XXI wieku”, zorganizowana w Ratuszu Staromiejskim. Koło uzyskało wyróżnienie za projekt interaktywnego stanowiska naukowego w konkursie prowadzonym przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Organizacja bierze też udział w przygotowaniu Bałtyckiego Festiwalu Nauki na Międzyuczelnianym Wydziale Biotechnologii UG i AMG. Corocznie członkowie koła angażują się w przygotowanie Letniej Szkoły Biotechnologii, która jest tradycją wydziału. Poprzez aktywny udział w wielu konferencjach i seminariach starają się wywierać wpływ na lokalne i ogólnopolskie studenckie środowisko naukowe. W resztym roku, podczas Ogólnopolskich Seminariów Studentów Biotechnologii w Krakowie dwa spośród prezentowanych przez nich plakatów uzyskały wyróżnienie. Zauważona została również, jako jedyny autorski projekt studentów, prezentacja dotycząca bioremediacji. Studenci uczestniczą w międzynarodowych spotkaniach odbywających się na forum Young European Biotech Network. W tym roku rozpoczęty został także cykl konferencji Bio Biznes Finanse Innowacje, organizowany wspólnie z Pomorskim Parkiem Naukowo-Technologicznym.

Informacje i zdjęcia pochodzą od członków KN Bio-Med. Więcej wiadomości można znaleźć na stronie: www.biotech.ug.gda.pl/biomed



Redakcja
„Gazety Uniwersyteckiej”
mieści się
w Bibliotece Ekonomicznej
w Sopocie,
przy ul. Armii Krajowej 119/121

Tel. (58) 523-12-62

faks (58) 523-12-63

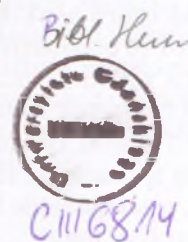
Adres poczty

elektronicznej:

gazeta@univ.gda.pl



KALEJDOSKOP	2
UNIwersYTET NA NOWE CZASY	6
PARTNERSTWO PUBLICZNO-PRYWATNE	8
PROFESOR JANUSZ SOKOŁOWSKI	10
PIERWSZA WŚRÓD RÓWNYCH	12
INFORMATYCY ZMIENIAJĄ ŚWIAT	13
JUWENALIA W TRÓJMIEŚCIE	14
TRZYLETNIIE WYGASZANIE	16
SENIORZY NA CZWARTYM ROKU	16
PERSONALIZACJA INTELIGENCJI WIELORAKICH	18
V BAŁTYCKI FESTIWAL NAUKI	19
TRZYDNIÓWKA Z PÓŁKOWNIKAMI	20
ŚWIAT OD PTOLEMEUSZA DO MUENSTERA	22
JERZY GIEDROYC I DZIUPŁA „KULTURY”	22
FESTIWAL GWIAZD W GDAŃSKU	24
STUDENCI ROBIĄ KULTURĘ	25
ŻYCIE W PRZECZYTY	26
MOJE ŻYCIE TO TRENINGI I MECZE	26
KALEJDOSKOP SPORTOWY	28



UNIwersYTECKA

PISMO SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO

Adres redakcji: Biblioteka Ekonomiczna, ul. Armii Krajowej 119/121, 81-824 Sopot
Tel. (58) 523-12-62; fax (58) 523-12-63. E-mail: gazeta@univ.gda.pl

Wydanie internetowe: <http://gazeta.univ.gda.pl>

Redaktor naczelny: Marzena Wiśniewska-Tomaszkiewicz (mwisniew@univ.gda.pl)

Dział informacji: Monika Domachowska (md@univ.gda.pl)

Skład i przygotowanie do druku: Jacek Rembowski (www.irem.pl)

Korekta: Barbara Chylak

Druk: Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego

Wydawca: Uniwersytet Gdański

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redagowania tekstów nie zamówionych.

Projekt okładki i layout gazety: Marzena Wiśniewska-Tomaszkiewicz

Szósty wśród uniwersytetów

W rankingu szkół wyższych opublikowanym przez tygodnik „Wprost” w 2007 roku Uniwersytet Gdański znalazł się na szóstym miejscu wśród 18 polskich uniwersytetów publicznych. To o dwa miejsca wyżej niż w roku ubiegłym.

Przed Uniwersytetem Gdańskim uplasowały się: Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytet Wrocławski i Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu. Pod uwagę brano ocenę zaplecza intelektualnego, procesu kształcenia, szans kariery zawodowej, warunków socjalnych studiowania. Ranking zawiera także ocenę poszczególnych kategorii kierunków. Najwyższe miejsce spośród kierunków prowadzonych przez UG zajęła biotechnologia w kategorii nauki biologiczne i ich zastosowanie (druga wśród 10 ocenianych uczelni). Prawo znalazło się na 5 miejscu wśród 11 uczelni, socjologia i psychologia na 6 wśród 10 ocenianych uczelni, finanse i bankowość na miejscu 7 wśród 10 uczelni, informatyka w kategorii nowoczesne technologie znalazła się na 8 miejscu wśród 16 uczelni, a zarządzanie biznesem na miejscu 8 wśród 12 ocenianych uczelni.

Nagroda od ministra

Prof. Mariusz Kistowski, dyrektor Instytutu Geografii UG otrzymał Nagrodę Ministra Środowiska za całokształt działalności naukowo-badawczej w dziedzinie ochrony środowiska i ochrony przyrody. Uroczystość wręczenia nagród odbyła się 22 maja w gmachu Ministerstwa Środowiska w Warszawie. Prof. Mariusz Kistowski zawsze aktywnie angażował się w działalność naukową i społeczną w dziedzinie ochrony i kształtowania środowiska, w szczególności przyrody i krajobrazu. Jest autorem lub współautorem ponad 160 publikacji naukowych i popularnonaukowych, w tym ośmiu książek. Jest też aktywnym uczestnikiem ponad 100 konferencji i seminariów naukowych, a także wykonawcą ponad 40 prac o charakterze projektowym. W 1998 roku był ekspertem projektu „Umbrella” UNDP.



Studenci dla przedsiębiorczości

Drużyna SIFE z Uniwersytetu Gdańskiego po raz szósty z rzędu zwyciężyła w finale Ogólnopolskiego Konkursu SIFE – Studenci dla Przedsiębiorczości, który 21 maja odbył się w Poznaniu. W konkursie startowało osiem drużyn z całej Polski. Do ścisłego finału dotarły trzy: z Uniwersytetu Łódzkiego,

A k a d e m i i
E k o n o m i c z n e j w e
W r o c ł a w i u o r a z
U n i w e r s y t e t u
G d a ń s k i e g o .
Z a d a n i e m d r u ż y n
b y ł o z a p r e z e n t o -
w a n i e p r z e d j u r y
(w skład którego



wchodzili przedstawiciele wielu znanych firm i instytucji) wyników swojej pracy. Przez cały rok członkowie poszczególnych zespołów realizowali projekty mające pomóc wybranym przez siebie grupom docelowym zrozumieć system wolnej gospodarki rynkowej oraz nauczyć je w tej gospodarce sprawnie funkcjonować. Sztandarowy projekt studentów UG nazywał się „Przyszłość w Twoich Rękach” i dotyczył osadzonych w gdańskim areszcie. Miał on na celu aktywację zawodową więźniów poprzez cykl szkoleń oraz zachęcenie pracodawców do zatrudniania ich już w trakcie odbywania kary.

Wakacje będą dla drużyny z UG okresem wytężonej pracy ze względu na dalszy rozwój projektów i poszukiwanie funduszy potrzebnych na wyjazd na światowy finał konkursu SIFE, który odbędzie się w październiku w Nowym Jorku. Tam zespół będzie walczyć o mistrzostwo świata.

Konkurs z funduszy inwestycyjnych

Izba Zarządzających Funduszami i Aktywami ogłosiła piątą edycję konkursu na najlepsze prace magisterskie na temat funduszy inwestycyjnych. Do konkursu mogą być zgłaszane prace obronione w bieżącym oraz zeszłym roku akademickim, obejmujące szeroki zakres zagadnień związanych z rynkiem funduszy inwestycyjnych. Zgłoszeń mogą dokonywać autorzy prac bądź uczelnie. Jury, którego członków powołuje prezes izby, będzie dokonywać oceny, przede wszystkim pod kątem znajomości problematyki funduszy inwestycyjnych. Pod uwagę będą brane merytoryczna wartość pracy, nowatorstwo i ambitne podejście do tematu, dobór i wykorzystanie źródeł oraz strona formalna. Prace można nadsyłać do końca bieżącego roku. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi do końca czerwca 2008 roku, a jego wyniki zostaną opublikowane na stronie www.izfa.pl. Dla autorów najlepszych prac przewidziana jest nagroda pieniężna oraz możliwość odbycia stażu w jednym z towarzystw funduszy inwestycyjnych działających na polskim rynku.



Akademia Medyczna zaprasza

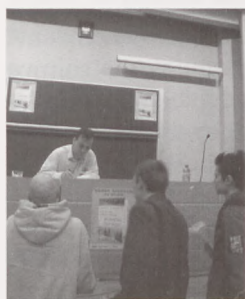
Katedra Mikrobiologii Akademii Medycznej
w Gdańsku
oraz Oddział Gdański
Polskiego Towarzystwa Mikrobiologów
organizują konferencję pt.

„Pomorskie Spotkania z Mikrobiologią”

która odbędzie się w dniach 5-6 października 2007 roku
w centrum konferencyjnym Orle w Gdańsku Sobieszewie.

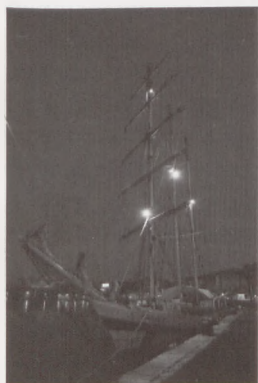
W jej trakcie przewidziane są następujące sesje plenarne: Nowoczesne metody w diagnostyce mikrobiologicznej, Najnowsze doniesienia epidemiologiczne, Aktualne problemy antybiotykoterapii, Bakteriofagi w diagnostyce i terapii. Konferencja adresowana jest do osób zajmujących się naukowo tą tematyką i ma umożliwić stworzenie dobrych podstaw do wymiany poglądów, opinii oraz doświadczeń naukowo-klinicznych. W komitecie honorowym będą profesorowie gdańskich uczelni: Akademii Medycznej, Uniwersytetu Gdańskiego oraz Politechniki Gdańskiej. Formularz uczestnictwa i szczegółowe informacje dostępne są na stronie internetowej: www.konferencja.mikrobiologiczna.amg.gda.pl

Wizje Rzeczypospolitej



Konferencja z udziałem senatora **Radosława Sikorskiego** pt. „Wizje Rzeczypospolitej XXI wieku” odbyła się 18 maja na Wydziale Prawa i Administracji. Były minister obrony narodowej mówił m.in. o potrzebie stworzenia polskiego modelu patriotyzmu, odmiennego od dominującej dotychczas formy patriotyzmu cierpiętniczego. Jako przykład radosnego święta narodowego podał obchodzony w Stanach Zjednoczonych dzień 4 lipca. Amerykanie świętują wówczas przede wszystkim sukces osobisty oraz swojego kraju za to, że sukces ten umożliwił. Senator wskazywał również na amerykańskie przykłady, mówiąc o konieczności ograniczenia biurokracji (w USA można wiele spraw załatwić przez Internet czy telefon, np. otrzymać kredyt). Wspominał także o potrzebie normalizacji stosunków pracy w Polsce, gdzie cały czas dokonuje się oceny pracownika na zasadzie układów towarzyskich. Senator liczy, że na zmiany w tym zakresie będą mieli wpływ pracownicy powracający z Anglii i Irlandii. W drugiej części spotkania znalazł się czas na pytania od zebranych. Konferencję zorganizowało Koło Naukowe „Rhetoricus”.

UG-Pogoria 2007



Wskutek rezygnacji (z przyczyn losowych) trójki uczestników pojawiły się wolne miejsca na tegoroczny rejs „UG-Pogoria 2007”. Jest to już czwarta wyprawa studentów, pracowników i absolwentów UG szkolnym żaglowcem „Pogoria” po Morzu Śródziemnym. Poprzednie rejsy to: Sousse-Sycylia-Sardynia-Elba-Genua (2004), Wenecja-Bari-Sycylia-Wyspy Liparyjskie-Neapol (2005) i Genua-Korsyka-Sardynia-Neapol-Elba-Imperia (2006).

W czasie wszystkich wypraw realizowane były studenckie projekty badawcze. Tegoroczny rejs odbędzie się w terminie 4-18 sierpnia na trasie Barcelona-Ibiza-Alicante-Melilla-Gibraltar-Kadyks-Lizbona. Dowodzić będzie, jak zwykle, ukochany przez załogę **kpt. Jerzy Rakowicz** – jeden z czołowych polskich żeglarzy i były pracownik Instytutu Matematyki UG.

Koszt (2850 zł) obejmuje całkowite wyżywienie, szkolenie żeglarskie, opiekę medyczną i ubezpieczenie w czasie trwania rejsu. Podróż do Barcelony i z Lizbony załoganci organizują we własnym zakresie (jest możliwość odkupienia biletów lotniczych tanich linii). Osoby zainteresowane uczestnictwem proszone są o skontaktowanie się z organizatorem rejsu **dr. hab. Jarosławem Pykaczem** z Instytutu Matematyki UG: pykacz@math.univ.gda.pl

Pół roku w morzu

Brytyjska żeglarka **Dee Caffari** jest pierwszą kobietą w świecie, która samotnie okrążyła świat na jachcie. Jej zeszłoroczna wyprawa trwała 178 dni, w czasie których bez

zawijania do portu przemierzyła 29,2 mili morskiej. Wybrała ona przy tym najtrudniejszy kierunek – na zachód, naprzeciw dominującym wiatrom i prądom morskim. W przyszłym roku zamierza wziąć udział w zawodach Wendée Globe – próbie jak najszybszego samotnego opłynięcia kuli ziemskiej, bez zawijania do portu, specjalnie dla niej skonstruowanym 60-stopowym jachtem. Jeżeli jej się to uda, będzie pierwszą kobietą, która samotnie non stop opłynie świat w obu kierunkach. W realizacji tych wyzwań pomaga jej Grupa Aviva, działająca w Polsce jako Commercial Union. Słynna żeglarka 11 maja, na zaproszenie Avivy, gościła w Gdańsku. Zainteresowanym, ale mniej doświadczonym wilkom morskim opowiadała o trudach i największych wyzwaniach czekających samotnego żeglarza. Na spotkaniu obecny był sławny polski żeglarz **kpt. Krzysztof Baranowski**.



Patent PLUS

Zwiększenie liczby międzynarodowych zgłoszeń patentowych pochodzących z polskich jednostek naukowych oraz intensyfikacja procesu transferu technologii z jednostek naukowych do gospodarki – to główne cele nowego programu ministra nauki i szkolnictwa wyższego o nazwie „Patent PLUS. Wsparcie patentowania wynalazków powstających w jednostkach naukowych”. Ma on umożliwić m.in. sprawniejszy system uzyskiwania ochrony patentowej wynalazków powstających w instytutach i na uczelniach. Dodatkowym efektem programu ma być również podniesienie świadomości pracowników naukowych w zakresie znaczenia ochrony własności przemysłowej dla komercjalizacji nowoczesnych rozwiązań i technologii. Realizacja programu odbywać się będzie na dwóch poziomach – poprzez dofinansowywanie lub refundację kosztów postępowania patentowego oraz ułatwianie pozyskiwania partnerów biznesowych, którzy wdrożą wynalazki do powszechnego użycia. Zainteresowani naukowcy mają więc szansę na otrzymanie środków, niezbędnych zarówno do zarejestrowania swojego wynalazku, jak i na szkolenia kadry badawczej, popularyzowanie swoich osiągnięć czy też nawiązywanie współpracy z prywatnymi przedsiębiorcami. „Patent PLUS” zaadresowany jest do wszystkich uczelni, jednostek naukowych i badawczo-rozwojowych oraz centrów transferu technologii, których siedziby znajdują się na terenie Polski. Najbliższy termin przyjmowania wniosków upływa 30 czerwca. Dodatkowe informacje można uzyskać w Departamencie Wdrożeń i Innowacji Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod numerami telefonów: (22) 52 92 332, (22) 50 17 102.

Kreator innowacyjności

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczy w tym roku 3 mln złotych na innowacyjne przedsięwzięcia studentów oraz pracowników uczelni. Wspieranie tworzenia innowacyjnych firm przez pracowników uczelni i studentów, rozwój istniejących jednostek działających

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

w środowisku akademickim na rzecz współpracy pomiędzy sferą nauki i gospodarki, a także upowszechnienie wśród przedsiębiorców informacji o projektach powstających w środowisku akademickim – to główne cele programu „Kreator innowacyjności. Wsparcie innowacyjnej przedsiębiorczości akademickiej”. W jego ramach może być finansowane np. tworzenie i wdrażanie uczelnianych systemów komercjalizacji technologii oraz procedur zarządzania własnością intelektualną, a także udostępnienie aparatury badawczej uczelni przedsiębiorstwom prowadzącym działalność na podstawie wyników badań naukowych uzyskiwanych na uczelni. Dofinansowaniem mogą zostać objęte zarówno uczelnie, w tym także niepubliczne, jak i akademickie inkubatory przedsiębiorczości, centra transferu technologii, centra zaawansowanych technologii, parki technologiczne, naukowo-technologiczne oraz konsorcja badawczo-rozwojowe. Najbliższy termin przyjmowania wniosków upływa 30 czerwca. Dzięki środkom przeznaczonym na udział w pilotażu uruchomiono m.in. Laboratorium Akademickiego Biznesu oraz zrealizowano projekt szkoleniowy skierowany do nauczycieli akademickich. Z możliwości wsparcia swoich projektów skorzystał już m.in. Wrocławski Park Technologiczny, Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Jagielloński i Park Naukowo-Technologiczny Technopark w Gliwicach. Dodatkowe informacje można uzyskać w Departamencie Wdrożeń i Innowacji Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod numerami telefonów: (22) 52 92 585, (22) 52 92 547, (22) 52 92 530.

Etyka w biznesie

Czy w biznesie można być etycznym, czy to się opłaca, czemu firmy podejmują działania związane ze społeczną odpowiedzialnością biznesu? – odpowiedzi na te pytania starano się udzielić podczas spotkania naukowców i przedsiębiorców, które odbyło się 15 maja na Wydziale Ekonomicznym UG. Wydział Ekonomiczny oraz Instytut Badań nad Demokracją i Przedsiębiorstwem Prywatnym były bowiem organizatorami I Krajowej Konferencji Menedżerów i Nauki w zakresie Etyki Biznesu i Społecznej Odpowiedzialności Biznesu. Jej celem było przedstawienie praktycznego wpływu stosowania zasad społecznej odpowiedzialności i etyki biznesu na różne aspekty funkcjonowania przedsiębiorstw w Polsce, Europie i na świecie. Z prezentacją, która wskazała na nowe trendy w zakresie społecznej odpowiedzialności biznesu, wystąpił jeden z najbardziej znanych polskich badaczy tej tematyki, **prof. Wojciech Gasparski**.

Gość z Ameryki Łacińskiej

Gościem specjalnym szóstej debaty z cyklu „Dziennik Idei”, zorganizowanej 23 maja w Akademii Morskiej w Gdyni przez redakcję „Dziennika”, Tygodnika Idei „Europa” oraz prezydenta Gdyni, był **Hernando de Soto**. Debatę adresowano do studentów, nauczycieli akademickich, publicystów oraz wszystkich zainteresowanych szeroko pojętą tematyką ekonomiczną i społeczną.

Hernando de Soto jest powszechnie uważany za najwybitniejszego latynoamerykańskiego ekonomistę; był doradcą prezydenta Peru Alberta Fujimori i prezesem banku centralnego Peru w latach 80. XX wieku, twórcą

Instytutu Wolności i Demokracji, uznanego przez „The Economist” za jeden z najważniejszych zespołów analitycznych świata. Do zadań instytutu należało opracowanie programów wspomagających transformację ustrojową krajów rozwijających się oraz postradzieckich. Jednym z pierwszych jego projektów było wydobycie w latach 90. z recesji gospodarki Peru, po czym jednostka ta zaczęła działać na arenie międzynarodowej, m.in. w Salwadorze, Rosji, Algierii i Haiti. Tygodnik „Time” w 2004 roku zaliczył de Soto do grupy stu najważniejszych i najbardziej wpływowych osób na świecie oraz pięciu czołowych innowatorów Ameryki Łacińskiej.

Bioróżnorodność mórz



W dniach 14-16 maja w Gdyni i Sopocie odbyła się czwarta doroczna ogólnoeuropejska konferencja „Znaczenie obserwacji i kontroli bioróżnorodności dla badań naukowych oraz społeczeństw”. Została zorganizowana przez Instytut

Oceanologii PAN oraz Instytut Oceanografii UG. Wzięło w niej udział blisko 100 naukowców z całej Europy. Marine Biodiversity and Ecosystem Functioning (MarBEF) to program dotyczący badania bioróżnorodności mórz i jej wpływu na funkcjonowanie ekosystemów morskich. Rozpoczął się w 2003 roku (trwał będzie do 2009). Cyklicznie w innym kraju jest organizowane spotkanie, w którym uczestniczą wszystkie kraje UE mające dostęp do morza oraz, na specjalne zaproszenie, goście z Rosji. Ogółem w programie bierze udział ok. 60 instytutów naukowych, wyższych uczelni, stacji morskich zajmujących się badaniami środowiska morskiego, a zwłaszcza bioróżnorodności. Polska jest reprezentowana przez Instytut Oceanologii PAN oraz Instytut Oceanografii UG. Celem ostatniego spotkania było doprowadzenie do przygotowania projektów naukowych dotyczących badań zmian bioróżnorodności, zapobiegania im, wskazania co należy robić, żeby chronić gatunki, aby w przyszłości można było zobaczyć wieloryba czy fokę nie tylko w zoo i na filmie archiwalnym, ale w ich naturalnym środowisku.

Tydzień Młodzieży



Centrum Współpracy Młodzieży w Gdyni zorganizowało obchody Europejskiego Tygodnia Młodzieży w woj. pomorskim. 4 czerwca, we współpracy z Samorządem Województwa Pomorskiego, w Ratuszu Staromiejskim odbyła się debata na temat aktywności obywatelskiej młodzieży, z przedstawicielami samorządu lokalnego, liderami organizacji pozarządowych oraz pracownikami naukowymi Uniwersytetu Gdańskiego. Kolejną częścią obchodów było spotkanie młodzieży, w którym wzięły udział m.in. organizacje pracujące z młodzieżą oraz grupy młodych realizujące swoje zainteresowania lub działające dla dobra innych. Organizacje i grupy młodzieżowe zaprezentowały swoją działalność w formie stoisk/wystaw, występów i pokazów oraz krótkich warsztatów dla uczestników (m.in. pokaz i kurs tańca nowoczesnego oraz breakdance'a, lepienie z gliny, tor z przeszkodami na wózku inwalidzkim, nauka

pierwszej pomocy). Każdy uczestnik mógł osobiście porozmawiać z wolontariuszami, m.in. z Ukrainy, Turcji, Belgii, Francji, i dowiedzieć się, jak wyjechać na wolontariat za granicę. Ponadto rozstrzygnięty został konkurs „Europa moimi oczami” (główną nagrodą był udział w projekcie międzynarodowym) oraz konkurs na najlepszy pomysł na międzynarodowe spotkanie młodzieży w Polsce (nagrodą główną było dofinansowanie tego pomysłu).

Spotkania absolwentów

Zarząd Stowarzyszenia Absolwentów UG wziął udział w konferencji stowarzyszeń absolwentów działających przy uniwersytetach w Polsce; organizacji, która zostanie zarejestrowana jako Federacja Stowarzyszeń Absolwentów Uniwersytetów Polskich. Spotkanie w Krakowie zorganizował Uniwersytet Jagielloński.

Teraz Młodzi



Forum Młodych Gdańskiego Klubu Biznesu zaprasza do udziału w projekcie „Teraz Młodzi”. Będzie to pierwsze na Pomorzu przedsięwzięcie mające na celu wypromowanie zdolnych, ambitnych, przedsiębiorczych młodych ludzi, którzy stworzyli innowacyjny „produkt” bądź są pomysłodawcami ciekawego projektu. Warunkiem jest, by opracowana idea miała zastosowanie w praktyce. Do tej pory to firmy były stroną dominującą, prezentując własne cele i osiągnięcia. Utrudniona była zatem możliwość odkrycia i docenienia wiedzy i pomysłowości osób, które zawodowy start mają jeszcze przed sobą. Inicjatywa „Teraz Młodzi” pozwoli na spotkanie się z potencjalnym pracodawcą, chroniąc jednocześnie własność intelektualną. Tym samym młode osoby uzyskają szansę szybszego wejścia na ścieżkę kariery zawodowej oraz nawiązania cennych kontaktów, które w przyszłości mogą zaowocować korzystną współpracą. W programie przewidziano m.in. prezentację dokonań prelegentów przed firmami i organizacjami wspierającymi przedsiębiorczość, zakończoną panelem dyskusyjnym oraz debatą na temat aktywności młodych ludzi. W trakcie całego wydarzenia możliwa będzie wymiana poglądów i oczekiwań, a także nawiązanie kontaktów pomiędzy uczestnikami. Konferencja została zaplanowana na 15 listopada 2007 roku w Centrum Dydaktyczno-Konferencyjnym Wydziału Zarządzania UG. Zgłoszenia prosimy przysyłać do 20 czerwca na adres: pawel.ty@gmail.com.

Skansen w Gdyni

Do 29 czerwca w Gdyni na Skwerze Kościuszki, w okolicach fontanny, oglądać można wystawę plenerową „Komunistyczny skansen – Białoruś”, zorganizowaną przez Centrum Współpracy Młodzieży w ramach projektu „Wizyty Stażowe i Staże dla rozwoju II”. Ekspozycja prezentuje obecną sytuację na Białorusi. Na fotografiach można zobaczyć prześladowania demokratycznej opozycji, portrety ofiar, demonstracje uliczne.

W lipcu i sierpniu zapraszamy na specjalnie przygotowane wydanie GU w Internecie pod adresem:

<http://gazeta.univ.gda.pl>

Nagrodzone zdjęcie



Autorką zdjęcia zamieszczonego powyżej jest **Anna Budnik**, studentka III roku specjalności handel zagraniczny na Wydziale Ekonomicznym. Tę fotografię nagrodzono trzecim miejscem w konkursie fotograficznym ogłoszonym na Fachhochschule Kiel, uczelni, gdzie Ania odbywa studia w ramach programu Sokrates/Erasmus.

Konkurs na głosę

Katarzyna Graul, studentka III roku prawa na Wydziale Prawa i Administracji UG, zajęła I miejsce w XI Ogólnopolskim Konkursie Prawniczym na Głosę do Orzeczenia Sądu Najwyższego, Trybunału Konstytucyjnego, Naczelnego Sądu Administracyjnego, i tym samym pokonała 45 studentów z 15 wydziałów prawa z całej Polski. Katarzyna Graul przygotowała głosę z zakresu prawa cywilnego do uchwały Sądu Najwyższego dotyczącej przedawnienia roszczeń z tytułu czynów niedozwolonych. Konkurs na głosę jest organizowany co roku przez Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa ELSA (tegoroczną edycję zorganizowała grupa lokalna z Rzeszowa). Jego celem jest stworzenie studentom możliwości nabycia umiejętności w pisaniu uzasadnień do orzeczeń sądowych, rozwinięcie aktywności naukowej oraz sztuki argumentacji i obrony własnego stanowiska.

Zaprosili nas:

- **Wojciech Bonisławski**, dyrektor Muzeum Narodowego w Gdańsku, oraz **ptk Henryk Fajdek**, dyrektor Domu Żołnierza Polskiego w Warszawie – na uroczystość obchodów 210 rocznicy powstania Mazurka Dąbrowskiego w Muzeum Hymnu Narodowego w Będminie
- **Pomost Literacki „Morena”** – na promocję debiutanckiego tomu wierszy **Wiktoria Jatzak** „Cóż zostawię po sobie”
- **Prezydent Gdańska Paweł Adamowicz** oraz **Fundacja Gdańska** – na prezentację tomu „Gdańsk w literaturze. Bibliografia od roku 997 do dzisiaj. Tom piąty: 1945-1979”
- **Prezydent Gdańska Paweł Adamowicz** i **Paweł Huelle** – na Urodziny Weisera
- **Pomorskie Forum na rzecz Wychodzenia z Bezdomności** – na Debatę Obywatelską na temat „Stereotyp bezdomności”
- **Jacek** – na chrzciny **Lenki**, naszego drugiego redakcyjnego Maluszka.



UNIwersytet

na nowe czasy

Czasami zastanawiam się, czy nie powinienem był umieścić planu budowy całego kampusu już w swoim programie wyborczym. Ale myślę, że jednak nie; wtedy najprawdopodobniej nikt nie potraktowałby mnie poważnie

Panie Rektorze, okres Pańskiego zarządzania Uniwersytetem Gdańskim z całą pewnością przejdzie do historii tej uczelni jako czas bezprecedensowego rozwoju jej bazy lokalowej.

To nie jest tak, że ja wymyśliłem ideę kampusu. O potrzebie jego budowy mówiono już w latach 70. Wówczas porzeczano na oddaniu – w latach 1973 i 1974 – dwóch wydziałów, znajdujących się do dziś przy ulicy Wita Stwosza. I tak już zostało, aż do lat 90.

Niezręcznie mi mówić o przyczynach tego stanu rzeczy. Faktem jest, że środowisko uczelniane zdawało sobie sprawę z konieczności poszerzania bazy lokalowej i ten temat cały czas funkcjonował gdzieś tam pod powierzchnią. Lata jednak mijały, a marzenia, jak to zwykle bywa, traciły na wiarygodności.

W połowie lat 90. rektor Zbigniew Grzonka wrócił do idei rozbudowy kampusu, a konkretnie do konieczności budowy nowej siedziby Wydziału Prawa i Administracji. 31 sierpnia 1996 roku została podpisana umowa z wykonawcą i prace przygotowawcze mogły powoli się rozpocząć. Można powiedzieć, że długotrwały impas został przełamany. Chociaż na uniwersytecie wciąż jeszcze utrzymywało się przekonanie, że w tym samym czasie można prowadzić tylko jedną inwestycję.

Z czego ono wynikało?

Po części na pewno z faktu, że nikt nigdy nie próbował robić inaczej. Jako prorektor bardzo mocno nalegałem, by ruszyć z projektem Biblioteki Głównej podczas prac finalizujących budowę Wydziału Prawa. Miałem poczucie, że należy kuć żelazo póki gorące, nie poprzestawać na jednym nowym, fakt, że obszernym i bardzo potrzebnym budynku. Tendencje w szkolnictwie wyższym były widoczne: coraz więcej studentów, coraz więcej kierunków, potrzeb, wyzwań; konieczność stałego rozszerzania kontaktów naukowych i studenckich z uczelniami z kraju, Europy, a wkrótce i całego świata. Uniwersytet mógł wziąć udział w tym wysiłku i aby to zrobić, musiał poszerzyć bazę albo zrezygnować zeń na własną prośbę i spaść do niższej uczelnianej ligi.

W każdym razie okazało się, że możliwe jest jednoczesne wdrażanie dwóch inwestycji, choć znajdujących się na

różnych etapach. Tak było w przypadku WPiA i biblioteki; później biblioteki i Instytutu Oceanografii. Wtedy byłem już rektorem. Pomyślałem, że skoro dajemy radę z dwoma projektami, może uda się z trzema. Trzecią inwestycją było Centrum Konferencyjne w Sopocie, którego projekt, początkowo oparty tylko na starych planach, został zrealizowany w rekordowo krótkim czasie.

Aby podolać temu wszystkiemu, uniwersytet potrzebował poważnego wsparcia...

Środki własne uczelni nie mogłyby wystarczyć. Dużo zależało od sprawnego lobbingu i funduszy uzyskiwanych z ministerstwa, województwa, a po wejściu Polski do Unii Europejskiej – również stamtąd. Obecnie liczymy na to, że przy dalszym czerpaniu z wymienionych źródeł rozbudowa uniwersytetu będzie postępować również dzięki pozyskiwaniu nowych, na przykład dzięki funduszom z Totalizatora Sportowego.

Muszę powiedzieć, że czynniki decyzyjne, i to zarówno ministerialne, jak i lokalne, nierzadko służyły nam pomocą również dlatego, że były elastyczne. Jako przykład mogę tu podać sytuację z Instytutem Oceanografii, którego budowa w tak szybkim tempie była możliwa dzięki szybkości decyzji i wyobraźni osób takich jak prof. Maciej Żylicz z Komitetu Badań Naukowych oraz prezydent Gdyni Wojciech Szczurek.

Nowe gmachy służą już środowisku akademickiemu, nie tylko zresztą jemu. Co jeszcze powstanie na terenie kampusu na Przymorzu?

Trwają prace związane z budową Wydziału Nauk Społecznych. Zgodnie z projektem Wydział Biologii zostanie wybudowany za biblioteką, bliżej Wrzeszcza. Przy rektoracie stanie Centrum Sportowo-Rekreacyjne. Czekamy na ogłoszenie konkursu na budynki Wydziałów Informatyki, Chemii, Ochrony Środowiska, Neofilologii. Wszystkie znajdują się w rejonie kampusu na Przymorzu. Powstaną do 2015 roku; jest to data rozliczenia środków na ten cel, o jakie będziemy się ubiegać w Unii Europejskiej. Obecnie wiadomo, że możemy liczyć na pomoc z tego źródła w granicach 300 mln złotych.

**Z Jego Magnificencją
Rektorem Uniwersytetu Gdańskiego,
prof. Andrzejem Ceynową,
rozmawia Jarosław Kurek**

Mówiliśmy dotąd o bazie lokalowej uniwersytetu, która jest ważna, stanowi jednak „tylko” podstawę działalności uczelni. Jej istotą jest praca dydaktyczna, a więc kadra profesorska i studenci.

Nowoczesna uczelnia musi dbać o stały rozwój, poszerzanie i intensyfikację różnorodności propozycji dla naukowców i studentów.

Największy polski uniwersytet znajduje się w Warszawie, najmniejszy – w Bydgoszczy. My plasujemy się mniej więcej pośrodku. Aktualnie oferujemy kształcenie na 29 kierunkach, zgrupowanych na dziewięciu wydziałach. W najbliższych latach pojawiają się na Uniwersytecie Gdańskim kierunki nowe: logopedia, kultura antyczna, biologia molekularna, planowanie przestrzenne, geologia. Wiadomo, że liczba wydziałów zwiększy się do trzynastu. To ważne, bowiem siłę uczelni postrzega się przez pryzmat liczby istniejących na niej wydziałów. Dbamy o to, by zarówno kadra naukowa, jak i studenci mieli możliwość rozwijania kariery, zdobywania tytułów naukowych, wymiany doświadczeń ze środowiskami z innych uczelni.

W Europie istnieje około sześciuset dużych ośrodków akademickich. Uniwersytet Gdański prowadzi wymianę studentów z co drugą z nich. Oznacza to, że jesteśmy w pełni włączeni w europejską przestrzeń naukową.

Nie należy jednak zapominać o rosnącym znaczeniu uczelni z innych kontynentów, przede wszystkim z Azji. Rozwój gospodarczy świata jest w dużej mierze zdeterminowany przez tendencje obowiązujące w gospodarkach Chin i Indii. Dlatego nawiązaliśmy już stałe i ścisłe kontakty z uczelniami z tych krajów, a także z Japonii, Malezji, Indonezji. Studiują u nas Chińczycy, odwiedzają nas rektorzy uczelni z Szanghaju czy Bangkoku. Na naszej uczelni można się uczyć chińskiego, senat powołał w ostatnim czasie Centrum Studiów Azji Wschodniej.

Nie oznacza to, że zapominamy o regionach położonych bliżej. Po prostu nie sposób robić wszystkiego od razu z jednakową intensywnością. Zdaję sobie sprawę, że z racji położenia Gdańsk musi odgrywać rolę łącznika między Wschodem a Zachodem. Dlatego utrzymujemy kontakty z naszymi wschodnimi sąsiadami, czyli



Fot. Jacek Rembowski

z uczelniami położonymi na terenach byłych republik radzieckich. Młodzież z tamtych placówek może u nas studiować, korzystając ze środków unijnych.

Budowa kampusu uniwersyteckiego zakończy się już za kadencji Pana następcy, który zasiądzie na fotelu rektorskim we wrześniu 2008 roku. Na co, Pana zdaniem, powinien zwracać on szczególną uwagę, jakie wyzwania mogą na niego czekać?

Nie sposób przewidzieć, na jakie przeszkody może natrafić człowiek kierujący tak wielką instytucją jak uniwersytet, w dodatku znajdującą się w trakcie intensywnej rozbudowy. Nie chciałbym ani prorokować, ani kogokolwiek pouczać na zapas. Jestem pewien, że mój następca będzie miał własną wizję uniwersytetu. I jeszcze jedno jest pewne: mój następca musi być niesłuchanie odważnym człowiekiem, szybkim i operatywnym. Trzeba pamiętać, że wejdzie w projekt wart kilkaset milionów złotych. Musi być przygo-

towy na różne sytuacje, bo przy takim zakresie prac coś nieprzewidzianego na pewno się wydarzy, coś nagle się zawali i ratunek będzie zależeł od jego umiejętności zachowania zimnej krwi. Mogę go też uprzedzić już teraz, na podstawie własnych doświadczeń, że będzie musiał być przygotowany na bycie dyspozycyjnym 24 godziny na dobę. Powinien też możliwie jak najczęściej doglądać, wizytować prowadzone prace. Kiedy wszyscy mają świadomość, że rektor może się pojawić w każdej chwili, świętek czy piątek, i pytać, jak idzie praca... no, wtedy ta praca naprawdę idzie, jak należy.

Czasami zastanawiam się, czy to dobrze, że nie miałem całej tej rozbudowy w swoim programie wyborczym, kiedy kandydowałem na stanowisko rektora. Myślę jednak, że nie, że dobrze się stało. Gdybym od razu wyszedł z pomysłem budowy całego kampusu w ciągu kilkunastu lat, nikt chyba nie potraktowałby mnie poważnie.

Ale jednak udało się przeźorsować ten projekt. Stało się tak dzięki naszej wytrwałości, dzięki temu że kiedy zamykały się jedne drzwi, pukaliśmy do innych. Nasze działania i ich rozmach zwróciły powszechną uwagę. Ważne było też, że Uniwersytet Gdański potrafił przedstawić spójny program dotyczący rozbudowy. Dziś trudno sobie wyobrazić, by proces rozwoju kampusu uniwersyteckiego został powstrzymany.

Panie Rektorze, w sprawie tego wywiadu spotykamy się po raz drugi. Z naszej wcześniejszej rozmowy zostało „wyjęte” pytanie dotyczące lustracji środowiska naukowego i opublikowane jako opinia w tej sprawie w kwietniowym numerze „Gazety Uniwersyteckiej”. Powiedział Pan wtedy: *Konieczność składania stosownych oświadczeń jest czczym aktem weryfikacji prawdomówności. Niczemu więcej nie służy. To jedyny chyba znany mi dokument, który potępia nie czyn, a człowieka. Nikt nie mówi tutaj o potrzebie pokuty, ważne jest napiętnowanie*. „GU” ukazała się na kilka dni przed opublikowaniem oszczerczego artykułu pt. „Agenci w gronostajach” w tygodniku „Wprost”. Jak trudna przed Panem droga w walce o prawdę?

Kiedy rozmawialiśmy parę miesięcy temu, nie przypuszczałem, że to co powiedziałem o tzw. ustawie lustracyjnej, odczuję na własnej skórze. Fakty z mego życia (nie z kartotek SB) znam ja, moi znajomi i przyjaciele. Żadne wydarzenie z mojej przeszłości nie może sugerować, a tym bardziej dowodzić, że kiedykolwiek miałem cokolwiek do czynienia ze służbami specjalnymi w innym charakterze niż obiekt inwigilacji. Trzeba ogromnie źlej woli, aby dokumenty wytwarzane przez służby bezpieczeństwa PRL na mój temat po kilkudziesięciu latach przedstawiać jako moje donosy dla Służby Bezpieczeństwa na temat znajomych i przyjaciół.

Moja walka o własną tożsamość i godność jest drobnym epizodem w walce z nieprawdopodobnie bezczelnym kłamstwem, którą musimy obecnie staczać. Kłamstwem, według którego „Solidarność” jest dziełem SB, Wałęsa i Bogdan Borusewicz byli agentami i konfidentami SB, wybory do Sejmu i Senatu 4 czerwca 1989 roku są o wiele mniej istotne niż dymisja rządu Olszewskiego. To kłamstwo jest potrzebne, by uzasadnić dłaczego, według słów jednego z wyższych przedstawicieli rządu, wszyscy są podejrzani, póki nie udowodnią swojej niewinności. Nikt przecież nie wie, kim naprawdę był i kim jest. To autorytatywne może stwierdzić tylko urzędnik IPN, któremu najczęściej brak podstawowej wiedzy o tamtych czasach i przygotowania warsztatowego. Przecież „winni” okazali się nie tylko Wałęsa i Borusewicz, ale także między innymi Chrzanowski, Herbert, Kapuściński, Miodek, a ostatnio nawet red. Ciszewski. Mieliśmy już listy

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

Uniwersytet...

DOKOŃCZENIE ZE STR. 7

Macierewicza (dwie) i Wildsteina, a teraz mieliśmy mieć „listy IPN – Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu.” Zresztą, różni „ludzie listy piszą” (prałat Jankowski również) i wiążą je, gdzie popadnie, najchętniej w Internecie. I mają – swoim zdaniem – do tego święte prawo, szczególnie jeśli uważają się za pokrzywdzonych przez komunistyczne państwo albo działają w celu ukazania „pełnej prawdy o przeszłości”. Ale wyłącznie „prawdy” z akt SB, ponieważ ta SB, która nie cofała się przed szantażem, fałszywym oskarżeniem, nawet przed mordem, produkując swoje meldunki, była kryształowo prawdziwa i nigdy nie dopuściła się fałszerstwa. Jedyną prawdziwą, niepodważalną prawdą jest to, co objawia nam IPN lub media z „przecieków” z IPN. Innej prawdy nie ma.

Jak doszliśmy do tego, że w życiu publicznym stosujemy zasady domniemanej winy? Jak można poważnie twierdzić, że jeśli ktoś mógł mieć styczność z SB, to na pewno (dobrowolnie) kontaktował się z nimi i tym samym był ich agentem i godzien jest wiecznego potępienia? Chyba że się dobrowolnie pokaja, przyzna do wszystkich popełnionych czy niepopełnionych niegodziwości i będzie błagał o przebaczenie. Bo przecież nawet notatka SB, że ktoś taki był inwigilowany i wykreślany z ich ewidencji (do której trafił bez swojej wiedzy i chęci), nie jest wystarczającym dowodem niewinności. Przypomina mi się uzasadnienie palenia heretyków na stosie stosowane przez średniowieczną inkwizycję. Brzmiało ono mniej więcej tak: heretyków palimy z miłości braterskiej i dla ich większego dobra. Ogień oczyszcza, oczyszcza więc i ciało, i duszę. I gdy taki heretyk ze stosu trafi na sąd Boży, będzie niewinny jak lilia, więc Bóg przyjmie go do szczęśliwości wiecznej świętych swoich. Czym to uzasadnienie różni się od propozycji, by wszyscy, na których może paść jakikolwiek cień podejrzenia, natychmiast publicznie posypywali głowy popiołem i wycyfrowali się z funkcji i życia publicznego?

Nie wolno godzić się z taką logiką. Nie wolno pozwalać odzierać się z naszej tożsamości. To byłby szczyt upodlenia się przed władzą i wyrzeczenia ludzkiej godności. Bowiem w tej sprawie nie o prawdę chodzi, tu chodzi o kłamstwo i oszczerstwo. O prawdę nie trzeba walczyć, prawda to zgodność twierdzeń z faktami. Walczyć trzeba z wpychanym nam do gardła kłamstwem.

Dziękuję za rozmowę.

PARTNERSTWO

publiczno-prywatne

**Diabeł tkwi
w porozumieniach**

*Zebrani naukowcy
i prezydenci miast argumentowali,
że powodem małej liczby
umów gmin z firmami jest
brak świadomości społecznej
i zainteresowania wśród
mieszkańców*

Trudno sobie wyobrazić inwestycje lokalne bez współudziału firm. W dobie ograniczeń lokalnych budżetów i niewystarczających środków płynących z funduszy centralnych możemy tylko pomarzyć o nowych drogach, sprawniejszej komunikacji miejskiej czy nowoczesnym budownictwie socjalnym. I właśnie to robimy. Na razie jeszcze marzymy.

Porozumienia między samorządami a firmami w poszczególnych gminach owszem, są, tyle tylko że można je policzyc na palcach, i najczęściej jednej tylko ręki. Przedstawiciele samorządów i firm oraz ekonomiści nie mają wątpliwości, że tylko współpraca publiczno-prywatna może doprowadzić do rozwoju gmin. Dlaczego więc ciągle jest prowadzona na tak znikomą skalę?

Droga przez mękę

Na to pytanie próbowali odpowiedzieć uczestnicy konferencji naukowej „Partnerstwo publiczno-prywatne”, zorganizowanej w relacjach nauka-polityka-biznes, która odbyła się 26 maja w Ratuszu Głównego Miasta w Gdańsku. Radę programową konferencji stanowili rektorzy szkół wyższych Pomorza, a w skład komitetu organizacyjnego weszli m.in. prorektorzy pomorskich uczelni (z Uniwersytetu Gdańskiego – **prof. Anna Szaniawska**, prorektor ds. kształcenia). Przewodniczącym komitetu organizacyjnego był **prof. Jerzy Błażejowski**, przewodniczący Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego.

Zebrani naukowcy i prezydenci miast argumentowali, że powodem małej liczby umów gmin z firmami jest brak świadomości społecznej i zainteresowania wśród mieszkańców. Świecą pustkami

Sala Wety, w której konferowano, mogła stanowić ilustrację tego wyjaśnienia.

– *Ciągle jeszcze brakuje świadomości. Ludzie myślą, że jak miasto oddaje grunt firmie, która ma szybko i sprawnie wybudować 115 mieszkań, to tak naprawdę wyprzedaje majątek narodowy. Mieszkańcy protestują, idą do sądu. W niektórych przypadkach, wskutek komunistycznych niuansów własnościowych, protesty są uzasadnione. Ale często nie. Zawsze tego typu umowy wiążą się z długotrwałym dochodzeniem do konsensusu z mieszkańcami. Dla samorządu to po prostu droga przez mękę* – mówi **Maciej Lisicki**, wiceprezydent Gdańska.

Tymczasem nie taki diabeł straszny jak go malują. Jak przekonuje Maciej Lisicki, pozytywne efekty zawartych już w Gdańsku umów publiczno-prywatnych są najlepszą rekomendacją do przygotowywania następnych porozumień.

– *Transportem miejskim zawiaduje firma, wodę dostarcza firma, ciepło też, w porozumieniu oczywiście z samorządem. Usługi są realizowane tanio i sprawnie. Zabraliśmy się za remonty dróg i za pół roku korki będą mniejsze. Tymczasem mieszkańcy nie oszczędzają krytyki. Denerwują się też związki zawodowe, np. komunikacji miejskiej. Ich przedstawiciele uważają, że gdy zawrzemy umowę z firmą, to pracownicy stracą pracę. Tymczasem my jesteśmy zobowiązani tak podpisać porozumienie, żeby zwolnień nie było* – dodaje Maciej Lisicki.

Kiwanie palcem

Nieufni wobec porozumień mieszkańców to jedna strona. Po drugiej są urzędnicy samorządowi. Teoretycznie mogą oni zachwalać partnerstwo z firmami, wykazywać korzyści z podejmowania takich rozwiązań dla dobra publicznego i w praktyce nie kiwnąć nawet palcem, by pozyskać partnera prywatnego. Dzieje się tak dlatego, że do pieniędzy wiodą drogi dużo mniej usłane cierniami.

– *Prościej jest złożyć wniosek o dofinansowanie projektu z funduszy europejskich. Prościej jest wziąć kredyt. Gmina dla banku jest dziś świetnym klientem. Władze samorządowe wolą takie łatwiejsze rozwiązania. Tymczasem nie w tym*

rzecz, by zaciągać coraz to nowe kredyty, tylko w tym by ściągnąć do gminy inwestorów, którzy będą rozwijać ją długofalowo. Chodzi o to, by firmom stworzyć warunki, żeby im się opłacało zbudować centrum sportowe z restauracjami, kortami, placami zabaw. Skorzystają mieszkańcy, zarobi firma i nie trzeba spłacać potężnego zadłużenia – twierdzi **Maciej Kobyliński**, prezydent Słupska.

Spijanie śmietanki

W dłuższej perspektywie partnerstwo publiczno-prywatne jest niezwykle cenne, ale władze samorządowe rezygnują z niego, często kierując się pobudkami politycznymi.

– Kadencja trwa przecież cztery lata. Każdy przedstawiciel władzy zastanawia się nad tym, czy laury związane z rozpoczęciem partnerstwa nie spadną na rządzącego w kolejnej kadencji. A jeśli będzie nim ktoś z opozycji? Na dodatek zawieranie takich umów zawsze związane jest z krytyką społeczną. Przedstawiciele władzy kalkulują, czy inwestycja nie zabierze im elektoratu w wyborach i jak wpłynie na ich popularność. Czynniki polityczne i grupa rządząca mają ogromne znaczenie dla rozwoju partnerstwa – mówi **prof. Jan Majewski** z Gdańskiego Towarzystwa Naukowego.



Słabo widzę autostradę

Uczestnicy konferencji stwierdzili, że bez udziału prywatnych podmiotów trudno będzie zrealizować inwestycje przed mistrzostwami Europy w piłce nożnej w 2012 roku. Trudno będzie też budować autostradę A-1, na którą od lat czekają mieszkańcy.

– Nad A-1 myślały różne ekipy rządzące. Ze względu na ryzyko polityczne kolejni ministrowie i wojewodowie nie chcieli podjąć decyzji o współpracy z prywatnymi podmiotami. Wreszcie, kilka lat temu, zdecydował się na to ówczesny wojewoda pomorski, Jan Kurylczyk. Obecny minister transportu, Jerzy Polaczek, z kolei zrywa uzgodnienia. Jeśli będzie takie podejście rządzących do sprawy, to słabo widzę tę autostradę – twierdzi **Jan Zarębski**, przewodniczący Gdańskiego Związku Pracodawców.

Zdaniem Zarębskiego, nad partnerstwem publiczno-prywatnym ciąży, niczym czarne chmury, mity. Wierzą w nie święcie mieszkańcy gmin, ale też posłowie.

– Ciągłe funkcjonują opinie, że usługa wykonana przez firmę będzie droższa. Mieszkańcy uważają, że firma będzie dłużej realizować inwestycję albo że tylko ona skorzysta. Takie głosy usłyszałem. Tymczasem nic podobnego. Przecież umowa musi być tak skonstruowana, żeby gminie się opłacało. Dziś mamy konkurencję, firmy przedstawiają coraz atrakcyjniejsze oferty realizacji inwestycji albo usługi, chcą współpracować, bo mogą mieć stałego klienta. Gmina ma w czym wybierać. Ciągłe mamy do czynienia z dziwnym myśleniem na temat partnerstwa, tak jakby nie było ono związane z wolnym rynkiem – wyjaśnia Jan Zarębski.

Zapłakać nad urzędnikiem

A może przedstawiciele samorządów obawiają się, że usługi dla dobra publicznego lepiej będą wykonywać firmy, a nie oni? Może obawiają się, że będą niepotrzebni?

– Jeśli tak myśli jakiś urzędnik czy kierownik zakładu komunalnego, to pozostaje mi nad nim załamać ręce i rzewnie zapłakać. Zadaniem samorządu jest służyć mieszkańcom. Samorząd ma obowiązek jak najlepiej sprostać temu zadaniu, na przykład przy pomocy specjalistycznej firmy wodociągowej czy transportowej. Firma samorządu nie zastąpi. Przedstawiciel samorządu jest pewnego rodzaju przewodnikiem. Jego obowiązkiem jest znalezienie najlepszego rozwiązania jakiejś sytuacji. Jeśli rozwiązaniem jest firma, to trzeba ją zaangażować – mówi

Brunon Synak, przewodniczący Sejmiku Województwa Pomorskiego.

Czynnikiem spowalniającym zawieranie porozumień z firmami jest też prawo. Zdaniem uczestników konferencji, obowiązująca ustawa krępuje współdziałanie firm z gminami.

– To również wiąże się z aspektem politycznym i chęcią schlebienia przez posłów gustom wyborców. Dlatego tak ważna jest promocja partnerstwa publiczno-prywatnego i lobbowanie lepszego prawa w Sejmie. Trzeba też wytłumaczyć ludziom, że to dobrze, gdy jakaś firma chce zbudować boisko. Musimy też społeczeństwo uspokoić i przekonać, że samorząd ma wszystko pod kontrolą – mówi **Maciej Dobrzyniecki**, kanclerz łoży gdańskiej Business Centre Club.

Słyszysz się o korupcji

A jak z tą promocją i świadomością społeczną jest w istocie? Czy rzeczywiście, jak mówią uczestnicy konferencji, mieszkańcy są sceptyczni wobec inwestycji realizowanych wspólnie z firmami? A może do udziału w konferencji powinni być zaproszeni również oni, skoro sprawa partnerstwa tak naprawdę dotyczy właśnie ich. Zapytaliśmy kilka osób na ulicy Długiej, co o tym myślą.

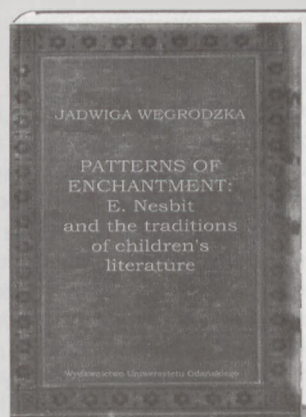
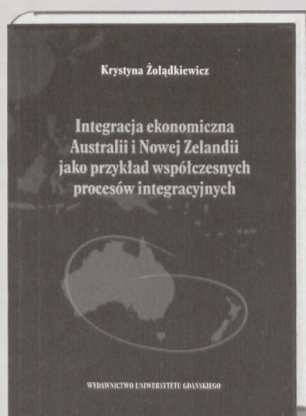
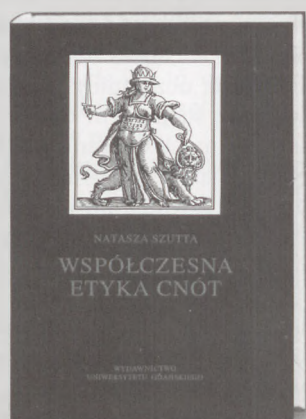
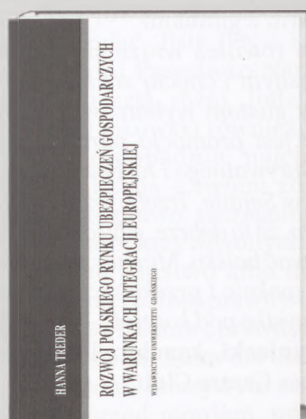
Anna Pietrucha, sprzedawczyni w sklepie spożywczym: – Nie podoba mi się, że firmy uczestniczą w gminnych inwestycjach. Boję się, czy wszystko w tych działaniach jest uczciwe. Nie wierzę urzędnikom. Ciągłe się słyszy w telewizji o korupcji, szemranych przetargach czy zleceniach po znajomości.

Igor Rogaliński, informatyk w jednej z gdańskich firm: – Partnerstwo publiczno-prywatne to dobre rozwiązanie. W USA jest stosowane na szeroką skalę. Mam wątpliwości, czy u nas urzędnicy już dorosli do tego typu współpracy. Pod tym względem dużo się udaje, ale niestety, nie brakuje doniesień o postępowaniach toczących się w prokuraturze przeciwko samorządom właśnie w sprawach współpracy z firmami. Nie ma mowy o partnerstwie publiczno-prywatnym, jeśli najbardziej liczy się w nim nowa willa jakiegoś polityka.

Wojciech Teoderczuk, emeryt: – Jestem za partnerstwem. Szczerze życzę samorządowcom, by wraz z firmami zdążyli z budową autostrady i obiektów na Euro 2012. Niestety, mieszkając w tym kraju od 68 lat, mam wielkie obawy, czy uda się zrealizować zapewnienia. Szkoda, że w rozmowy o partnerstwie publiczno-prywatnym bardziej nie wciągają mieszkańców, może nie byłoby tych wszystkich protestów i skarg.

Agnieszka Kamińska

Wydawnictwo Uniwersytetu
Gdańskiego poleca:



Profesor Janusz Sokołowski (1921-1997)

Pierwszy Rektor Uniwersytetu Gdańskiego

”

*W legendzie uniwerku
jest już utrwalone:
to Mojżesz co przeszedł z nami
przez Morze Czerwone*

Czas upływa szybko. Już dziesięć lat minęło od ostatniego pożegnania Pana Profesora Janusza Sokołowskiego, organizatora i założyciela w roku 1970 Uniwersytetu Gdańskiego. Pan Profesor przez pierwsze cztery kadencje był rektorem naszej uczelni. Osobą na miarę potrzeb i czasu. Wyższa Szkoła Pedagogiczna i Wyższa Szkoła Ekonomiczna stały się podstawą kadry naukowej i głównym miejscem lokalowym nowej jednostki akademickiej – uniwersytetu. W owym czasie głosy w sprawie połączenia tych dwu uczelni w jeden organizm były podzielone. Jednak takt, talent dyplomatyczny i umiejętność słuchania zarówno osób przychylnych temu pomysłowi, jak i oponentów budziły szacunek wszystkich, którzy Profesora znali. Zabierał głos tylko wtedy, kiedy było to konieczne, bo Jego autorytet i siła logicznej i starannie wyważonej argumentacji hamowały wystąpienia najsilniejszych przeciwników tej idei i umożliwiały prowadzenie merytorycznej dyskusji.

Sposób wypełniania obowiązków Jego Magnificencji Rektora nakreślił kierunki działań Jego następców. Senat Uniwersytetu Gdańskiego uhonorował Jego talent i umiejętności w staraniach o pozycję naukową młodego Uniwersytetu tytułem Honorowego Rektora Uniwersytetu Gdańskiego, jedynej takiej godności w skali całej Polski.

Następcy Profesora wybrani demokratycznie systematycznie korzystali z Jego bezcennych rad przez kolejnych 15 lat. Jego życzliwość, bezinteresowność, wrodzona chęć niesienia pomocy innym, umiejętność przechodzenia jednym zdaniem do sedna sprawy były i są nadal

wzorem do naśladowania. Przypominam sobie głosy, że jako chemik zbyt mało wspierał materialnie swój macierzysty wydział. Właśnie te głosy upewniają mnie w przekonaniu, iż dbał o cały uniwersytet, to znaczy głównie o wydziały słabsze kadrowo i lokalowo.

Dziś z pewnością byłby dumny z rozpoczętego przez siebie dzieła. Uniwersytet ma 37 lat i niekwestionowaną wysoką pozycję naukową w regionie, kraju i Europie, kształcąc około 35 tysięcy studentów. Chlubę przynoszą uczelni również studenci: osiągnięciami Chóru Akademickiego, Akademickiego Centrum Kultury i Akademickiego Związku Sportowego. Bardzo realistyczne plany obecnego rektora Uniwersytetu Gdańskiego dalszego systematycznego rozszerzania działalności naukowej i bazy lokalowej są więcej niż imponujące.

Dziś nikogo nie trzeba przekonywać o słuszności decyzji podjętej przez Profesora Janusza Sokołowskiego. On sam z dumą patrzyłby na owoce zasażonego przez siebie drzewka nauki i wiedzy.

Profesor nie lubił słów uznania i podziękowań, a na wszelkie próby ich artykułowania reagował pytaniem: „Co tam nowego u Pani/Pana w domu?”. Nie będę zatem wypowiadał własnych ciepłych słów, ale pozwolę sobie przytoczyć wybrane cytaty z książkowego wspomnienia o Panu Profesorze, napisanego przez liczną grupę współautorów.

Równie często jak do zwierzchnika przychodziliśmy do Niego po radę albo po upewnienie się podczas rozstrzygnięcia własnych dylematów życiowych jako do człowieka mądrego. Mądrego nie tylko wykształceniem, ale doświadczeniem praktycznym, czyli wiedzą o realiach codzienności, ale także oświećnością, wśród których się poruszamy. Mądrego mądrością prawdziwie ludzką, niekiedy omylną, ale zawsze uczciwą, niewykrętną – mogę to zaświadczyć, bom nieraz Jego zdań i uwag potrzebowałem – oraz wolną od doktrynerstwa. Wiedział, że „nic dwa razy się nie zdarza” i że

doświadczenia wczorajsze nie starczą na jutro, toteż nie stylizował się na wszechwiedzącego mentora. Tym zaś, co mnie wiele razy ujmowało i wzruszało w Jego postawie – impulsywnej nieraz i dalekiej od napuszenia czy emfatycznej celebry – było odnoszenie się bez uniżoności do wielkich i możliwych tego świata, a bez wyniosłości do maluczkich.

prof. Józef Bachórz

Janusz był świetnym brydżystą, o doskonałej intuicji brydżowej, dobrze licytującym i doskonale rozgrywającym. Dopasowywał się z łatwością do swojego partnera, dlatego rzadko przeliczywał i najczęściej z nas wygrywał. Domowa atmosfera tych spotkań, do której przyczyniały się nasze Żony, wymiana poglądów na różne aktualne tematy, wszystko to sprawiało, że były one dla mnie prawdziwą przyjemnością. W dyskusjach zdanie Janusza, nie tylko z racji „wieku i urzędu”, ale przede wszystkim z tytułu celności opinii, najbardziej się liczyło.

Zakończę wierszykiem Stefana Obucha z cyklu „Biografioly” („Gazeta Uniwersytecka” UG, październik 1993), który moim zdaniem dobrze charakteryzuje dokonania i osobowość Janusza:

SOKOŁOWSKI

Sokołowski za szczupły,
by stać na cokole,
zbyt żywy,
by o nim nauczano w szkole.
W legendzie uniwerku
jest już utrwalone:
to Mojżesz co przeszedł z nami
przez Morze Czerwone.”

prof. Zbigniew Grzonka

Żył problemami społeczności akademickiej. Pamiętał nieprawdopodobną wprost ilość nazwisk osób zatrudnionych w uczelni, którą kierował. Szanował pracowników i starał się im pomagać. Znał kłopoty wielu rodzin pracowniczych i ze szczerym z troską poszukiwał sposobów udzielenia pomocy.

W miarę upływu kolejnych lat stało się dla mnie oczywiste, że na niepowtarzalną, fascynującą osobowość Profesora Sokołowskiego składała się nie tylko rozległość zainteresowań, niezwykła kultura osobista, dobroć, ale także różnorodność Jego reakcji na to co się wokół Niego działo. Był wszechstronny. Chemik, rektor, a w górach na narciarskich

obozach recytował z pamięci obszernie fragmenty „Kwiatów polskich” Juliana Tuwima.

Taki był Pan Rektor prof. Janusz Sokołowski. Takim Go pamiętam.

prof. Urszula Jackowiakowa

Zapamiętałam życzliwe, pełne zrozumienia i poczucia sprawiedliwości podejście do niezwykle istotnych spraw ludzkich, z którymi się do Niego zwracałam.

Po zakończeniu kadencji Profesor Janusz Sokołowski wrócił do swojego malutkiego gabinetu na Wydziale Chemii UG, który sąsiadował z gabinetem Profesora Gotfryda Kupryszewskiego.

Ilekoć byłam na Wydziale Chemii zawsze korzystałam z okazji i wpadałam na chwilę do gabinetu Profesora, aby opowiedzieć o postępie następnych spraw organizacyjnych, których się podejmowałam. Wówczas chodziło o organizację Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii. Bardzo cieszyłam się na te spotkania, gdyż Profesor wykazywał przyjazne zainteresowanie wszystkimi sprawami, zarówno kłopotami, jak i osiąganymi sukcesami. Korzystałam bardziej niż Profesor mógł to sobie wyobrazić z rozmów z Nim, świadomość zainteresowania i podnoszącej na duchu wspierającej życzliwości były w tym trudnym dla mnie czasie absolutnie bezcennym darem.

prof. Anna Podhajska
(zmarła w 2006 roku)

Wysoki, szczupły.
Uśmiechnięty, ruchliwy,
kulturalny i towarzyski, o ujmującym sposobie bycia. Miał niemal wro-

zoną znajomość zasad savoir-vivre. Powszechnie szanowany i lubiany. Skromny. Inteligentny. Wszechstronnie wykształcony, przyrodnik i humanista. Wrażliwy na piękno w ogóle, a mowy polskiej w szczególności. Rozumiał cudze niedole, o swoich nie mówił. Ludziom był wyjątkowo życzliwy. Jednocześnie, nie dzielił. Tworzył, nie burzył. W przyjaźni wierny i bezinteresowny. Swym zasadom – uczciwości, prawości, bezinteresowności, trosce o prawdę i rozwój dobra ogólnego, zawsze wierny. Nie uznawał prostactwa, pozorantstwa, koniunkturalizmu i braku tolerancji. Gorący patriota, wszystko co losów Ojczyzny dotyczyło nie było mu obojętne.

prof. Zygfryd Smiatacz

My przyłączamy się do wypowiedzianych tu słów. Przez wiele lat odwiedzał nas na okoliczność kwitnienia wiśni w naszym ogródku. Kwitną niby tak samo jak dawniej, ale od dziesięciu lat jakby inaczej.

Ewa i Andrzej Wiśniewscy



”

*U mnie wszystko
jest impulsem, nie potrafię
nawet powiedzieć, co będę robiła
za tydzień. Może zdarzyć się,
że ktoś powie:
„Hania, przyjedź do nas”,
np. do Serbii, i ja pojadę*

Została Pani laureatką konkursu Primus Inter Pares w województwie pomorskim, gratuluję. Ile kierunków Pani studiuje?

Dziękuję, jeszcze nie oswoiłam się z myślą, że zostałam najlepszą studentką województwa. Aktywność na uniwersytecie jest dla mnie naturalna i powszednia; nie spodziewałam się, że zostanie w taki sposób wyróżniona. Zawsze robiłam wiele rzeczy naraz. Na polonistyce przez trzy lata miałam średnią 5,0. Filologię polską skończyłam w zeszłym roku, obecnie jestem na studiach doktoranckich. Oprócz tego studiuje sławistykę i filologię rosyjską.

Jest Pani pierwszą osobą w Polsce, która napisała pracę magisterską w języku kaszubskim. Skąd taki pomysł i zainteresowanie kaszubistyką?

To był impuls. Jednego dnia sobie o tym pomyślałam, następnego już zaczęłam pisać. Mój promotor zgodził się, podobnie dziekan i rektor. Pracę musiałam tylko przetłumaczyć na język polski, co udało mi się zrobić w ciągu tygodnia. Moje zainteresowanie tematyką kaszubską wynika z tożsamości. Pochodzę z rodziny kaszubskiej.

Czy mówi Pani w domu po kaszubsku?

Po kaszubsku rozmawiam z babcią, która mówiła do mnie w tym języku od dzieciństwa. Ponadto w mojej wiosce wszyscy mówili po kaszubsku. W domu i na wsi nauczyłam się gwary, na uniwersytecie języka literackiego i pisowni. Obecnie w języku kaszubskim rozmawiam głównie w środowiskach kulturalnych, wśród kaszubskich elit.

Język kaszubski w domach umiera. Moim zdaniem, jeżeli nie będzie się go promować na niwie kulturalnej, to zaginie. Nie można nikogo zmusić, żeby w domu mówił po kaszubsku, ale można zachęcać do tego przez promocję kultury, organizowanie różnych przedsięwzięć. Z drugiej strony – trzeba kształcić nauczycieli. Uniwersytet jest najlepszym miejscem ku temu. Udało mi

PIERWSZA

wśród równych

**Z Hanną Makurat,
studentką UG, zwyciężczynią
pomorskiego etapu konkursu
Primus Inter Pares,
rozmawia Monika Domachowska**



Fot. Monika Zborńska

się, działając w klubie Pomorania, zorganizować kurs języka kaszubskiego dla studentów uniwersytetu i Politechniki Gdańskiej. To była nauka podstaw, kurs trwał pół roku. Sama nie uczyłam nigdy kaszubskiego, ale chciałabym.

Iloma językami pani włada?

Trudno powiedzieć, bo niektórymi mówię lepiej, a niektórymi gorzej. Serbskim, słoweńskim, kaszubskim, rosyjskim, niemieckim i angielskim.

Działa Pani w wielu kołach naukowych. Któremu z nich poświęca Pani najwięcej czasu?

W zeszłym roku najbardziej angażowałam się w klubie studenckim Pomorania, byłam jego prezesem. Teraz najwięcej uwagi poświęcam Naukowemu Kołu Sławistów im. P. P. Njegoša, Studenckiemu Kołu Filmowemu oraz Kołu Naukowemu „Czar Słowenii”. Zakładam także Doktoranckie Koło Badaczy Mniejszości Narodowych, Etnicznych i Grup Regionalnych. Będziemy się zajmować m.in. organizowaniem konferencji, seminariów, warsztatów, spotkań, sesji naukowych poświęconych tematyce mniejszości

narodowych, etnicznych i grup regionalnych; współpracą z instytucjami międzynarodowymi zajmującymi się ochroną małych języków i kultur oraz nawiązywaniem kontaktów ze stowarzyszeniami mniejszościowymi. Od 2005 roku jestem prezenterką Etnoradia, pierwszego radia etnicznego. Prezentuję tam muzykę i audycje osoby, które interesują się różnymi kulturami. Przez jakiś czas prowadziłam audycję serbską, koordynowałam program kaszubski, obecnie przygotowuję audycję słowiańską.

W ramach działalności w Kole Filmowym zagrałam natomiast w dwóch filmach: „Matrix 4 Rewindykacja” i „Leśna wróżka, czyli atak krwiożerczych komarów”. Produkcje te są parodią współczesnych konwencji filmowych. Grałam również w filmie „Między Bielawą a Kępą”, w którym miałam rolę po kaszubsku.

W ostatnim czasie podjęła się Pani dodatkowo pełnienia funkcji przewodniczącej rady doktorantów. Czy to nie za dużo obowiązków?

Aktywność w radzie doktorantów jest dla mnie wielką przyjemnością. Obecnie

DOKOŃCZENIE NA STR. 18

”

*Byłoby fajnie,
gdybym za kilka lat był bogaty,
ale nie jest to moim głównym celem.
Nie zasypiam z myślą,
jak by tu się dorobić
– mówi Witold Bołt*

INFORMATYCY

zmieniają świat

Z Jackiem Grucą i Witoldem Bołtem,
laureatami konkursu stypendialnego
„Polskie Talenty” rozmawia
Monika Zboińska

Należycie do grupy 66 najzdolniejszych studentów informatyki, telekomunikacji, elektroniki i teleinformatyki z ośrodków akademickich z całej Polski. Jak widzicie się za dziesięć lat? Czy będziecie bogaci jak Bill Gates?

Jacek Gruca: Mnie by to nie przeszkadzało. Jestem teraz na rozdrożu i będę musiał się zdecydować, czy pójść w stronę naukową, czy biznesową. Myślę, że wielu młodych ludzi ma podobne dylematy. Najlepiej byłoby to jakoś połączyć, więc chciałbym realizować się w firmie, która badaniami przyczynia się do rozwoju nauki na świecie. Bliska jest mi maksyma, że pieniądze zarabia się przy okazji.

Witold Bołt: Byłoby fajnie, gdybym za kilka lat był bogaty, ale nie jest to moim głównym celem. Nie zasypiam z myślą, jak by tu się dorobić. Dla informatyków jest dużo okazji, aby nieźle zarobić, ale przy tym bardzo się wynudzić i zmarnować sobie życie. Tego chciałbym uniknąć.

Większość ludzi postrzega informatyków jako ludzi siedzących całe dnie przy komputerze; zamkniętych w so-

bie, nietowarzyskich i zarośniętych. Wpisujecie się w ten stereotyp?

JG: Gdy mówię, że studiuję informatykę, to po wyrazie twarzy mojego rozmówcy widzę, że on właśnie tak mnie postrzega. Nic nie poradzę na to, że informatycy mają taką opinię. A my chodzimy na imprezy, uprawiamy sport, wiemy, jaki jest dzień tygodnia. Siedzenie po kilkanaście godzin przy komputerze nie jest czymś przyjemnym, nawet dla studenta informatyki, dlatego zamiast rozmów na Gadu-Gadu wolę spotkać się z realnymi znajomymi.

WB: Gdy zacząłem studiować, zorientowałem się, jak bardzo ten stereotyp jest nieprawdziwy. Oczywiście jest kilku takich dziwaków, ale większość osób zachowuje się i wygląda tak jak student każdego innego kierunku.

Co jest fascynującego w informatyce?

JG: Informatyka zmienia świat. Tylko w tej dziedzinie nawet kilka osób może mieć wpływ na sposób życia całych społeczeństw. Dotyczy to na przykład wszelkich inicjatyw webowych, takich jak YouTube lub Wikipedia. Kilku młodych ludzi miało po prostu pomysł, aby

wymieniać się filmami lub np. nudziło się podczas wakacyjnej pracy, a kilka miesięcy później życie wielu ludzi wyglądało już nieco inaczej.

WB: Potężna obecnie firma Google również zaczęła się od pomysłu i kilku komputerów w garażu. Bez gigantycznych nakładów można stworzyć coś, co służy ludziom. Internet dla mnie jest wynalazkiem tak przełomowym jak wynalezienie pisma.

Co jest dla was ważne poza pracą?

WB: Dla mnie najważniejsza jest rodzina, moja dziewczyna. Chcę stworzyć dla nas szczęśliwe miejsce na ziemi.

JG: Dla odmiany – dla mnie najważniejsze są przyjemności! Nie tylko poza pracą, ale również w pracy. Chciałbym się cieszyć z tego, co robię. Nie mam nic przeciwko temu, aby praca zajmowała mi ogromną część życia i była wymagająca oraz męcząca, jeśli będzie mi dostarczać odpowiednio dużo przyjemności i satysfakcji.

Zostaniecie w Polsce czy wyjedziecie za granicę?

JG: Docelowo chcę zostać w Polsce. Teraz jeżdżę za granicę, bo chcę się jak najwięcej nauczyć. Byłem w Kopenhadze w ramach Erasmusa, gdzie spotkałem ludzi z banku Morgan Stanley, którzy z kolei umożliwili mi odbycie praktyk w Londynie. Teraz planuję wyjazd w związku z moją pracą magisterską. Chciałbym jednak całą zdobytą wiedzę i doświadczenie przywieźć pewnego dnia do Polski i tutaj jak najlepiej je wykorzystać.

WB: Również chciałbym zostać w Polsce i mam nadzieję, że to będzie możliwe. Wydaje mi się, że na razie jest to miejsce, gdzie można dostać dobrą pracę i rozwijać się. Chciałbym jednak za granicą się doksztalać, wyjechać na przykład na studia doktoranckie. O pozostaniu na stałe poza krajem nie myślę.



Fot. Monika Zboińska

Najwięcej komentarzy wywołała impreza nazwana „Plastik Knockout”. Był to koncert, podczas którego wystąpili Mandaryna, Ivan Komarenko, Ewa Sonnet i discopolowy zespół Boys. Przy tej okazji nasuwa się pytanie: czym jest kultura studencka? Czy Boys, Mandaryna i Ivan są jej częścią?

Neptunalia Students' Coalition Festival – to pełna nazwa trójmiejskich Juwenaliów, organizowanych już drugi raz z rzędu wspólnie przez kilkanaście uczelni. Tym razem koalicjantów było piętnastoro, a roli koordynatora całości przedsięwzięcia podjął się Parlament Studentów UG. Wspólne Neptunalia trwały dwa i pół majowego tygodnia. Złożyło się nań około stu różnych imprez, wśród których każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Studenckie święto zainaugurowała, zorganizowana tym razem w Sopocie, parada i przekazanie studentom kluczy do bram Trójmiasta. – *Pierwotnie planowaliśmy paradę, podczas której uczestnicy mieli przejechać trasę z Gdańska do Oliwy na specjalnych platformach. Niestety, w tym roku nie udało się zrealizować tego pomysłu; zabrakło czasu, przeszkodą były też wszechobecne remonty dróg. Być może w przyszłym roku się uda* – mówi **Maciej Barski**, główny koordynator Neptunaliów'07.

JUWENALIA

w Trójmieście

Neptunalia
Students' Coalition Festival



Fot. Jacek Rembowski

W przygotowanie wszystkich imprez zaangażowanych było około trzystu osób. Poszczególne uczelnie współpracowały ze sobą w zakresie promocji i pozyskiwania sponsorów, ale już konkretne wydarzenia przygotowywane były osobno; tylko w kilku przypadkach były one

realizowane wspólnie przez dwie-trzy szkoły. Na większość wydarzeń wstęp dla studentów był wolny.

Dla każdego coś miłego

Każda uczelnia przygotowała swoje sztanदारowe imprezy. Nie zabrakło orga-



Fot. Jacek Rembowski



Fot. Jacek Rembowski

nizowanego przez Akademię Medyczną wyścigu łózek szpitalnych i White Fartuch Party, turniejów sportowych (Akademia Wychowania Fizycznego i Sportu), kina pod gwiazdami i koncertu muzyki alternatywnej w kościele św. Jana (Uniwersytet Gdański), regat morskich (Akademia Marynarki Wojennej) czy koncertów w Akademii Muzycznej. Duże zainteresowanie wzbudził zorganizowany przez studentów Politechniki Gdańskiej pokaz samochodów tuningowanych i klasycznych. Były i spotkania z podróżnikami; m.in. z polarnikiem, himalaistą czy laureatem nagrody Kolosy 2006, który samotnie przejechał rowerem Boliwii. Odbyły się także IV Regaty Kajakowe o Puchar Rektora Wyższej Szkoły Bankowej w Gdańsku czy też pokaz barmański w klubie Jaśkowa 14. Nowością był Festiwal Kultur, podczas którego można było spróbować potraw i trunków z różnych krajów oraz pobawić się przy muzyce regionalnej. Poza tym tradycyjnie odbyły się wieczory kabeletowe i koncerty. Tych ostatnich było naprawdę dużo i chyba żaden gatunek muzyki nie został pominięty.

Plastik atakuje

Pomimo wielości wydarzeń muzycznych i tak najwięcej komentarzy wywołała impreza nazwana „Plastik Knockout”. Był to koncert, podczas którego wystąpili Mandaryna, Ivan Komarenko, Ewa Sonnet i discopolowy zespół Boys. Przy ich muzyce bawiło się około trzech tysię-

cy osób. Część studentów przyszła dla żartu (mało kto przyzna się, że naprawdę słucha tego rodzaju muzyki, woli powiedzieć, że przyszedł się pośmiać i powyglupiać), ale przy tej okazji nasuwa się pytanie: czym jest kultura studencka? Czy Boys, Mandaryna i Ivan są jej częścią? A może kultura studencka to zjawisko, o którym powinniśmy mówić już tylko w czasie przeszłym? Wielu skłania się do tej ostatniej tezy, przypominając, że ośrodki akademickie dawno przestały stanowić centra kulturowe, będące źródłem nowych zjawisk i trendów, skupiające



Krajobraz po koncercie

niepokornych twórców. Studenci obecnie to przede wszystkim konsumenci kultury, nie jej twórcy, a z pojęciem „kultura studencka” coraz częściej raczej kojarzy się kufel zimnego piwa niż ambitny koncert, film czy teatr. Oczywiście, podczas tegorocznych Neptunaliów tych ostatnich również nie zabrakło, ale wydaje się, że wydarzeniem, które wywołało najwięcej emocji i najszerzej komentowanym, był jednak „Plastik Knockout”.

Koncerty masowe

Koncerty finałowe natomiast miały charakter imprez masowych; szacuje się, że w ostatnich dwóch wzięło udział kolejno 8 i 13 tysięcy osób. Tutaj można było usłyszeć narzekania na ochronę. Jednak zdaniem organizatorów, spełniła ona swoją rolę; asortyment przedmiotów zarekwirowanych przez bramkarzy przekroczył jakiegokolwiek wyobrażenia (znalazły się wśród nich łańcuchy, noże itp.). Dzięki temu m.in. można mówić o spokojnym przebiegu koncertów, bez niebezpiecznych incydentów. Organizatorzy są więc zadowoleni z całokształtu tegorocznych Neptunaliów i tylko, jak mówi pełniący rolę głównego koordynatora Marcin Barski – studiów żal – bo chyba nie uda się obronić w terminie i trzeba będzie rok powtarzać. Nie spodziewał się bowiem, że zaangażowanie w to wydarzenie będzie kosztować go aż tyle pracy i czasu. Ale cóż – jak twierdzi – warto było.

Monika Domachowska

Fot. Julia Kędzierzawska

TRZYLETNIE

wygaszanie

Ustalono, że przez najbliższe trzy lata będzie trwał okres przejściowy przeznaczony na zakończenie działalności kolegium.

W tym czasie studenci, którzy rozpoczęli już naukę, oraz ci, którzy rozpoczną ją zgodnie z rekrutacją 2007/2008, skończą ją według programu i zasad, jakie obowiązywały do tej pory

Wiadomość o likwidacji Kolegium Kształcenia Nauczycieli Języków Obcych wywołała sprzeciw studentów, którzy dali temu wyraz podczas zorganizowanego 15 maja spotkania z władzami uniwersytetu. Studentów zaskoczyła i oburzyła wiadomość o tym, że studia rozpoczęte w kolegium będą kończyli na Wydziale Filologiczno-Historycznym. Decyzja ta zapadła rok temu, podczas zapisywania zmian w statucie uczelni; zatwierdzono wówczas, że kolegium do końca roku akademickiego 2006/2007 zostanie włączone w struktury wydziału. Studentom kolegium – przyszłym nauczycielom języka angielskiego, niemieckiego i francuskiego, nie spodobała się koncepcja połączenia ich kierunków z filologicznymi. Twierdzili m.in., że zniszczyłoby to specyfikę ich studiów, które mają charakter bardziej praktyczny i lepiej przygotowują do zawodu nauczyciela niż nauka na kierunkach filologicznych. Różnice programowe, ich zdaniem, byłyby bardzo duże.

Połączenie jednostek jest jednak konieczne. Ma ono na celu poprawę jakości kształcenia na uniwersytecie. Chodzi tutaj m.in. o brak dostatecznie wykwalifikowanej kadry w kolegium. Jednostka ta oferuje studia tylko na poziomie licencjackim, bez możliwości kontynuowania ich na poziomie magisterskim i doktoranckim. Włączenie jej w struktury wydziału oznacza więc

Kolegium Kształcenia Nauczycieli Języków Obcych

także uzupełnienie różnic programowych. Zmiany związane są też z koniecznością uporządkowania na uniwersytecie kształcenia na kierunkach językowych nauczycielskich, tak aby te same kierunki nie były powtarzane w ramach różnych jednostek.

Ostatecznie udało się wypracować kompromis, z którego studenci są w pełni zadowoleni. Satysfakcjonujące ich rozwiązanie podczas kolejnego spotkania (28 maja) zaprezentował przedstawicielom samorządu studentów KKNJO prof. Józef Arno Włodarski, dziekan Wydziału Filologiczno-Historycznego. Ustalono mianowicie, że przez najbliższe trzy lata będzie trwał okres przejściowy przeznaczony na zakończenie działalności kolegium. W tym czasie studenci, którzy rozpoczęli już naukę, oraz ci, którzy rozpoczną ją zgodnie z rekrutacją 2007/2008, skończą ją według programu i zasad, jakie obowiązywały do tej pory. Jednostka zostanie włączona w strukturę Wydziału Filologiczno-Historycznego jako Zakład Kształcenia Nauczycieli Języków Obcych. Zmiany programowe będą dotyczyć konieczności wypełniania ministerialnych standardów kształcenia nauczycieli. Zajęcia będą się odbywały w dotychczasowym budynku (pogłoski o przeprowadzce również wywoływały niepokój studentów).

Po trzech latach nastąpi całkowite zakończenie studiów w KKNJO i włączenie w struktury wydziału; sekcje językowe kolegium zostaną włączone w anglistykę, germanistykę oraz romanistykę, a rekrutacja na specjalności nauczycielskie tych kierunków będzie zwiększona. Kwestie kadrowe kolegium będzie rozwiązywało we własnym zakresie; część pracowników przejdzie na etaty naukowo-dydaktyczne na wydziale.

(MD)

Od kilku miesięcy nad zmianami programowymi i organizacyjnymi związanymi z inkorporacją KKNJO do struktur WFH UG pracuje specjalnie w tym celu powołana komisja, w której prowadzi się dyskusję nad szczegółami przewidywanych zmian.

Po trzech latach funkcjonowania Uniwersytetu Trzeciego Wieku na pewno potwierdza się opinia, że inicjatywa ta była strzałem w dziesiątkę. Oferta spotkała się z niegasnącym zainteresowaniem

Gdański Uniwersytet Trzeciego Wieku rozpoczął działalność w roku akademickim 2004/2005. Oferta edukacyjna dla seniorów od początku cieszyła się ogromnym zainteresowaniem. W semestrze letnim bieżącego roku na zajęcia uczęszczało 770 słuchaczy, ale chętnych do studiowania było co najmniej dwa razy tyle. – Już w maju odbierałam wiele telefonów od osób zainteresowanych rozpoczęciem nauki w GUTW. Tymczasem zapisy przewidziane są dopiero na 17 września. Z poprzednich edycji wiem, że w dniu rekrutacji kandydaci sami się organizują i tworzą tzw. społeczną kolejkę. Zdarzyło się nawet, że jedna osoba stawiała się w rektoracie już o 4.30 rano. Był to pan, któremu dwa razy nie udało się zapisać na listę, więc za trzecim razem postanowił być pierwszy – opowiada **Ludwika Sikorska**, koordynatorka GUTW.

Na plan uniwersyteckich zajęć składają się wykłady z oferty podstawowej oraz zajęcia stanowiące propozycję dodatkową. Tematyka tych pierwszych jest co semestr zmieniana. Ostatnio znalazły się wśród nich m.in. zagadnienia związane z astrofizyką, historią naturalną Polski, literaturą, zdrowiem czy ekosystemem Bałtyku. Na ofertę dodatkową składają się m.in. lektoraty z czterech języków, zajęcia komputerowe, warsztaty („Poznajemy kultury Azji”, literackie,



Prace seniorów

Fot. Archiwum

SENIORZY

na czwartym roku

Gdański Uniwersytet
Trzeciego Wieku



Warsztaty plastyczne w plenerze...

gimnastyka umysłu, plastyczne, fotograficzne), zajęcia ruchowe (np. gimnastyka Wschodu, rehabilitacja, choreoterapia, relaksacja). W przyszłym roku oferta zostanie poszerzona jeszcze o zajęcia zatytułowane „Literatura a sztuka”.

www.trzeciwiek.pl

Największym zainteresowaniem cieszą się ćwiczenia komputerowe. Seniorzy poznają tajniki obsługi komputera i w efekcie często łapią bakcyła internetowego. Specjalnie dla nich uniwersyteccy informatycy aktualnie przygotowują portal www.trzeciwiek.pl, w którym oprócz interesujących artykułów i publikacji naukowych znajdzie się także forum umożliwiające nawiązywanie znajomości, udział w dyskusjach i pogawędkach. Własną stronę internetową posiada także grupa realizująca warsztaty literackie (<http://warsztatygutw.cpo.pl>). Jej uczestnicy na koniec bieżącego roku akademickiego dodatkowo przygotowali publikację swoich utworów literackich. Pokłosie własnej pracy zaprezentowały także warsztaty plastyczne (na wystawie oraz w wydany zbiorze reprodukcji prac), a także warsztaty fotograficzne – na

wystawie. Aktywność starszych studentów często przekracza ramy określone w programie zajęć. Poza wpisanymi w grafik spotkaniami filmowymi organizowane są na przykład także wyjścia na projekcje pozaprogramowe. Grupa uczestnicząca w choreoterapii 2-3 razy w roku spotyka się razem z uczestnikami Uniwersytetu Trzeciego Wieku z Sopotu na integracyjnych imprezach tanecznych. Warsztaty plastyczne realizowane są także w plenerze (również podczas kilkudniowych wyjazdów), a uczestnicy

warsztatów literackich urządzają wieczory autorskie. Studenci zainteresowani historią sztuki odwiedzają wystawy nie tylko w Trójmieście, ale zdarza im się również wybrać na ekspozycje do Warszawy czy Słupska. Odbывают się i dalsze wycieczki – na południe Polski, Słowację, Węgry. W przyszłym roku planowana jest wyprawa śladami Adama Mickiewicza i innych wielkich Polaków, m.in. na Litwę i Białoruś. Uczestnicy GUTW spotykają się także towarzysko; wybierają się razem do teatru, opery i filharmonii, ostatnio zorganizowali także wspólnego sylwestra.

Pełna integracja

Po trzech latach funkcjonowania Uniwersytetu Trzeciego Wieku na pewno potwierdza się opinia, że inicjatywa ta była strzałem w dziesiątkę. Oferta spotkała się z niegasnącym zainteresowaniem. – *Po tych kilku latach zauważalna jest także zmiana w ramach naszej społeczności. Studenci seniorzy zintegrowali się, znają się, tworzą jednolitą grupę i równocześnie utożsamiają z uniwersyteciem, interesują się tym, co się dzieje na uczelni, biorą udział w różnych wydarzeniach* – mówi Ludwika Sikorska. Jednocześnie, co bardzo często potwierdzają wykładowcy prowadzący zajęcia w GUTW, zaangażowania charakteryzującego studentów seniorów należałoby życzyć ich młodszym kolegom. Profesorowie, którzy po raz pierwszy przychodzą na wykłady do GUTW, przeżywają na widok wypełnionej po brzegi sali ze zdumieniem przecierają oczy; takich obrazów normalnie nie zdarza im się doświadczać. Zainteresowanie nauką i zaangażowanie w jej zdobywaniu jest tutaj naprawdę wyjątkowe.

Monika Domachowska



...i w sali

Pierwsza...

DOKOŃCZENIE ZE STR. 12

jest to przede wszystkim działalność na rzecz kształtujących się nowych form samorządności doktoranckiej, z jednej strony próba aktywizacji środowiska doktorantów, z drugiej – pozyskiwanie środków finansowych i starania o wyższy status doktoranta na uczelni.

Pani marzenie naukowe to...

Moje marzenia wiążę z nauką kaszubską. Najbardziej interesują mnie problemy polsko-kaszubskich interferencji językowych, kwestia kaszubszczyzny ujmowanej z punktu widzenia filozofii języka oraz zagadnienia standaryzacji języka kaszubskiego, jak również historia i gramatyka tego języka. W przyszłości chciałabym zostać profesorem kaszubologiem, może kierownikiem Katedry Kaszubistyki, której jeszcze nie ma, ale która powstanie najprawdopodobniej za rok. Poza tym chciałabym tłumaczyć teksty z różnych języków na kaszubski. Moim marzeniem było jeszcze studiowanie filozofii.

Za Panią pierwsze doświadczenia jako wykładowcy akademickiego...

Od tego semestru prowadzę zajęcia z dialektologii na III roku filologii polskiej. Wydaje mi się, że mam dobry kontakt ze studentami i że studenci są również zadowoleni z zajęć, z mojego wkładu i sposobu ich prowadzenia. Chociaż twierdzą, że dużo wymagam. Wynika to jednak z tego, że bardzo dużo wymagam od siebie.

Czy znajduje Pani czas na zajęcia pozanaukowe? Ma Pani może jakieś plany wakacyjne?

Jeżdżę na wycieczki, piszę wiersze, organizuję imprezy teatralne. Czas wolny bardzo często spędzam w kaszubskiej checzy, razem z przyjaciółmi z klubu Pomorania. Jeździmy tam na weekendy lub na kilka dni wakacji.

Latę zamierzam realizować badania terenowe na potrzeby doktoratu, a więc będę jeździła do kaszubskich miejscowości i badała język Kaszubów. U mnie wszystko jest impulsem, nie potrafię nawet powiedzieć, co będę robiła za tydzień. Może się zdarzyć, że ktoś powie: „Hania, przyjeżdż do nas”, np. do Serbii, i ja pojadę.

Życzę zatem udanych wakacji i dziękuję za rozmowę.



Fot. Jacek Rembowski

PERSONALIZACJA

inteligencji wielorakich

Portal Edukacyjny UG

Proces personalizacji kursu umożliwia studentowi wybór sposobu przekazywania wiedzy, z wykorzystaniem przewagi obrazu, tekstu, dźwięku czy też animacji

Ostatnio coraz częściej pojawia się w Internecie hasło „personalizacja szkoleń e-learningowych”. Samo pojęcie *personalizacji* (czyli możliwości dostosowania danego produktu lub usługi do potrzeb klienta) jest nam dość dobrze znane z życia codziennego: portale informacyjne umożliwiają określenie treści strony głównej, sklepy internetowe pozwalają na wszechstronną konfigurację, dzięki której możemy przeglądać tylko określoną kategorię produktów, itp.

Personalizacja daje użytkownikom wiele korzyści – dostosowują oni interakcję z produktem do swoich preferencji, czyli dostają to, czego potrzebują w ramach danego rozwiązania. Dzięki temu tracą mniej czasu na wyszukanie informacji czy też na zakup produktu. W przypadku niektórych portali informacyjnych ich odbiorca może określić kolorystykę, wielkość i krój czcionki. Informacje te zostaną zapamiętane i będą ułatwiały danemu użytkownikowi

odbiór treści oferowanych przez odwiedzaną stronę WWW.

Kurs personalizowany

Jednak jeśli produktem jest kurs e-learningowy, sytuacja się komplikuje, ponieważ kursy działają zawsze w kontekście systemu LMS. Oznacza to, że opisane powyżej elementy personalizacji dotyczą raczej oprogramowania LMS niż samego kursu. Co więc może oznaczać termin „personalizacja kursu e-learningowego”? Jedną z możliwości jest dostosowanie samej treści kursu do wymagań konkretnego studenta. Oznacza to ingerencję w przebieg (sekwencję poszczególnych ekranów/modułów) oraz treść kursu tak, aby student nie był zmuszany do pracy z materiałem, który już zna z innych źródeł, oraz mógł jednocześnie szerzej zapoznać się z obszarami szkolenia sprawiającymi mu trudność.

Zarówno przebieg, jak i treść szkolenia zostały zaprojektowane przez autora kursu – eksperta od danej dziedziny. Tylko on może podejmować decyzje dotyczące modyfikacji treści. Trudno sobie wyobrazić, aby autor przygotowywał oddzielny kurs, który będzie mniej lub bardziej skupiał się na danym temacie, w zależności od potrzeb studenta.

Czy wobec tego personalizacja kursu e-learningowego jest możliwa? Jeżeli tak, to w jaki sposób można personalizować szkolenie elektroniczne?

Jedną z odpowiedzi na to pytanie może być metodologia budowy kursów z tzw. obiektów wiedzy wielokrotnego użytku (ang. learning objects). Obiekty wiedzy to najczęściej multimedialne zasoby, które opisują niewielkie fragmenty danej rzeczywistości. Ich zawartość, przeznaczenie, testy, powiązanie z innymi obiektami oraz kontekst, w którym mogą być zastosowane, są opisane za pomocą tzw. metadanych, które stanowią część obiektu i zostają zapisane razem z nim w bibliotece *learning objects*. Każdy obiekt musi mieć jasno określony cel oraz powinien zapewnić możliwość przetestowania wiedzy studenta.

Nauczyciel, projektując swój kurs, korzysta tylko z biblioteki *learning objects*. Jeżeli chce umieścić w kursie swoją treść, projektuje ją jako obiekt wielokrotnego użytku i umieszcza w bibliotece. W kursie natomiast umieszcza odnośnik do danego materiału z biblioteki *learning objects*.

Student, otwierając kurs, widzi proponowaną przez nauczyciela sekwencję obiektów, natomiast system LMS pokazuje, które z obiektów student już poznał przy okazji innych zajęć. Szkolenie prezentuje również wymagania i powiązania *learning objects* pomiędzy sobą. Student otwiera tylko te zasoby, które uzna za przydatne do zrozumienia istoty przedmiotu.

Wybór sposobu przekazywania wiedzy

Inne podejście do personalizacji kursów wywodzi się bezpośrednio z książki opublikowanej w 1983 roku przez Howarda Gardnera – *Frames of Mind*:

The Theory of Multiple Intelligences. Autor tej pozycji stara się dowieść, że inteligencja człowieka (czyli również zdolność do uczenia się) nie może być traktowana jako jedna całość. Jest to raczej suma inteligencji składowych, takich jak inteligencja kognitywna, werbalna, emocjonalna, społeczna czy też twórcza. Każdy człowiek posiada przewagę pewnego rodzaju inteligencji (np. wizualnej), co wpływa na jego zdolność do łatwiejszego przyswajania wiedzy, np. poprzez zdjęcie, rysunek lub pracę w grupie. Z tego wynika, że proces personalizacji kursu umożliwia studentowi wybór sposobu przekazywania wiedzy, z wykorzystaniem przewagi obrazu, tekstu, dźwięku czy też animacji.

Oczywiście nic nie stoi na przeszkodzie, aby połączyć obydwie metody personalizacji. W takim przypadku każdy z obiektów wiedzy wielokrotnego użytku powinien przekazywać wiedzę na różne sposoby (animacja, tekst, dźwięk), a kursy budowane na bazie *learning objects* powinny ułatwiać studentom korzystanie z dobrodziejstw zdalnej edukacji.

Pomimo że zaczynają już powstawać narzędzia, które implementują opisane powyżej metody (np. <http://www.miapp.net/>), pełna personalizacja nauki przez Internet to jeszcze odległa przyszłość. Sama idea jest jednak bardzo interesująca i z pewnością nie zostanie zapomniana. Ja sam ze zniecierpliwieniem oczekuję na rozwój sytuacji w tym obszarze.

Łukasz Czyżewski

V Bałtycki Festiwal Nauki

680 imprez, przygotowanych przez 3700 osób z 32 instytucji w 10 pomorskich miastach – to wszystko wydarzyło się zaledwie w ciągu czterech dni trwania V Bałtyckiego Festiwalu Nauki. Wzięły w nim udział wszystkie szkoły wyższe reprezentowane w Radzie Rektorów Województwa Pomorskiego, ponadto przedstawiciele Polskiej Akademii Nauk, jednostki badawczo-rozwojowe oraz pozauczelniane instytucje związane z nauką (m.in. muzea i biblioteki).

W tym roku również, tradycyjnie, został zainaugurowany debatą na temat nauki polskiej, zorganizowaną w Radiu Gdańsk, w której uczestniczył **prof. Andrzej Ceynowa**, przewodniczący Rady Rektorów Województwa Pomorskiego, rektor UG.

Uniwersytet przygotował najwięcej festiwalowych imprez (220), w których realizację zaangażowały się wszystkie wydziały i uczelniane jednostki. Przewinęły się przez nie prawdziwe tłumy zwiedzających. W Gdyni po raz kolejny odbył się Piknik Naukowy. Podczas rozmaitych spotkań, prezentacji i wykładów odbywających się w uniwersyteckich salach i laboratoriach można było dowiedzieć się m.in., czy sinice mogą być smaczne, jak bezpiecznie korzystać z bankowości internetowej, co robić, by chronić środowisko i nie tworzyć gór odpadów. Można było wziąć udział w warsztatach teatralnych czy archeologicznych oraz w pokazach doświadczeń chemicznych, matematycznych i fizycznych. Zainteresowani uczyli się podstaw programowania, grafiki komputerowej i fotografii cyfrowej, poznawali nowoczesne metody wykrywania kłamstwa. Podczas festiwalu obchodzone były również Dni Średniowieczne, z bitwą, pokazem fechtunku i przemarszem rycerstwa. Odbyła się też prezentacja aerobiku sportowego, warsztaty technik samoobrony, pokazy japońskich sztuk walki oraz przedstawienia teatralne grane w obcych językach.

GDYŃSKI BIZNESPLAN 2007

Studenci Uniwersytetu Gdańskiego **Wojciech Gustowski i Krzysztof Szymański** zwyciężyli w V edycji konkursu „Gdyński Biznesplan 2007”. Team przedstawił projekt elektronicznego wydawnictwa Novae Res.

Wojciech Gustowski w tym roku kończy polonistykę (edytorstwo) na Wydziale Filologiczno-Historycznym, Krzysztof Szymański jest studentem czwartego roku informatyki ekonomicznej na Wydziale Zarządzania. Autorem pomysłu powołania wydawnictwa Novae Res, które ma się zajmować publikowaniem elektronicznej wersji książek, jest Wojciech Gustowski. On będzie też odpowiadał za stronę edytorską przedsięwzięcia. Za stronę techniczną odpowiadać będzie Krzysztof Szymański. Zwycięzcy konkursu dostali cenne nagrody: m.in. wysokiej klasy notebooka z drukarką, nieodpłatny udział w I semestrze podyplomowych studiów menedżerskich MBA, bezpłatny kurs językowy. Przede wszystkim jednak otrzymają pomoc w założeniu i prowadzeniu firmy, m.in. nieodpłatne, roczne prowadzenie firmowego rachunku bankowego, poręczenie kredytu, zwolnienie z opłat obowiązujących w Urzędzie Miasta Gdyni z tytułu rejestracji działalności gospodarczej, nieodpłatne, roczne udostępnienie gminnego lokalu użytkowego w celu prowadzenia działalności gospodarczej oraz roczną, nieodpłatną obsługę księgową.

Były milicjant
do niedawna pełnił funkcję
kierownika Archiwum Komendy
Wojewódzkiej Policji w Krakowie.
Zapytany o manifestację z 1987
roku, wyprosił Gawlikowskiego
z gabinetu. Kiedy przeszedł
na emeryturę, na stanowisku
kierownika archiwum zastąpiła go
była funkcjonariuszka SB

TRZYDNIÓWKA

z półkownikami

Pokazy filmów
dokumentalnych

Od kilku lat Kolektyw UG realizuje program edukacji społecznej studentów poprzez prezentację aktualnie ważnych wydarzeń politycznych i społecznych. Naszym wieloletnim partnerem tego cyklu jest gdański oddział Instytutu Pamięci Narodowej, z którym prowadziliśmy wiele spotkań dotyczących polskiej historii okresu komunistycznego. Zrealizowaliśmy wspólnie m.in. „Gdzie się podzieli esbecy z tamtych lat?”, „W pięćdziesiątą rocznicę Powstania Węgierskiego”, „Inwigilacja środowiska aktorów i księży przez Służbę Bezpieczeństwa”, „Kulisy transformacji ustrojowej w Polsce”, „Skrzywione sumienie PRL”, czy „Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1956-1989”. W maju w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Gdańskiego odbywały się reżyserskie pokazy filmów dokumentalnych. Przegląd, pod wspólnym tytułem „Polityczni półkownicy”, zorganizował Kulturalny Kolektyw Uniwersytetu Gdańskiego oraz Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku.

Czwartek

Przegląd zainaugurowała projekcja trzech filmów **Jerzego Zalewskiego**. Pierwszy z nich, „Oszołom”, pokazywał postać **Michała Falzmanna** – urzędnika Najwyższej Izby Kontroli, który wykrył aferę FOZZ. Dzięki jego uporowi w badaniu nieprawidłowości w funkcjonowaniu Funduszu Obsługi Zadłużenia Zagranicznego sprawa w ogóle zaistniała w świadomości społecznej. Wątpliwości dotyczące utworzenia FOZZ oraz wyprowadzania z funduszu miliardów dolarów były konsekwentnie blokowane, a niespodziewane zgony Michała Falzmanna oraz ówczesnego prezesa NIK Waleriana Pańki dramatycznie połączyły się z czasem intensywnego utajniania faktów dotyczących FOZZ. Film „Obywatel poeta” to z kolei historia życia **Zbigniewa Herberta**, a zarazem

próba scharakteryzowania postawy wobec PRL oraz III RP. Film zbudowany został ze wspomnień osób bliskich oraz wątków osobistych i rodzinnych poety. Trzeci film – „Teatr wojny” miał również charakter biograficzny. Pokazywał historię życia **Stanisława Brzozy** – człowieka, który nie potrafił odnaleźć się w rzeczywistości PRL. Nie mogąc znieść napięcia związanego z życiem w Polsce okresu stanu wojennego, postradał zmysły – mówiąc kolokwialnie, zamknął się we własnym świecie. Ten film to również historia twórcy, który (podobnie jak opowiadający o nim **Jan Krzysztof Kelus**) swój sprzeciw wobec PRL wyrażał w opozycyjnej pieśni i muzyce – nawet w tym świecie nie znajdując azylu. Film ukazywał, jak dalece osoby nie posiadające silnej psychiki, wrażliwe nie wytrzymywały napięcia i życia w dekadzie Jaruzelskiego. W dyskusji po projekcji filmów podczas pierwszego dnia uczestniczyli reżyser **Jerzy Zalewski**, pisarka **Joanna Siedlecka** – autorka książki „Pan od poezji” o Zbigniewie Herbertcie, historyk **dr Sławomir Cenckiewicz** i socjolog **dr Daniel Wincenty**. Dyskusja dotycząca przeszłości akowskiej Herberta, warunków życia poety w PRL, spraw związanych z aferą FOZZ, zbrodni stanu wojennego, zawartości akt IPN trwała prawie do północy.

Piątek

Na kolejnej projekcji licznie zgromadzona publiczność zapoznała się z obrazami **Grzegorza Brauna**, „Wielka ucieczka cenzora” i „Plusy dodatnie, plusy ujemne”. Oprócz reżysera i scenarzysty obu filmów **Grzegorza Brauna** z pytaniami po projekcji filmów zmierzali się **Krzysztof Wyszkowski** – założyciel WZZ Wybrzeża i sekretarz „Tygodnika Solidarność”, **dr Sławomir Cenckiewicz** i **Grzegorz Majchrzak** – pracownicy naukowcy IPN. Pierwszy z filmów – „Wielka ucieczka cenzora” przypominał rolę instytucji, przy pomocy której w PRL preparowano rzeczywistość, ponieważ to właśnie Główny Urząd Publikacji, Kontroli i Widowisk

odsyłał słowa i obrazy na cenzorską półkę. Film opisywał sylwetkę i motywy działania krakowskiego cenzora **Tomasza Strzyżewskiego**, który w marcu 1977 roku przemycił do Szwecji skopowane zapisy „Księgi zapisów i zaleceń cenzorskich”, czyli cenzorską „biblię”. Na podstawie notatek Strzyżewskiego emigracyjne wydawnictwo Aneks oraz krajowe Nowa Opracowały i opublikowały w drugim obiegu „Czarną księgę cenzury PRL”. Prezentacja instrukcji obsługi do fałszowania rzeczywistości, „kneblowania” słów i myśli wywołała szok w kraju i za granicą. Motywy działania Strzyżewski przedstawił w liście do KSS KOR: „Uświadomiwszy sobie (...) ogrom niszczycielskich możliwości i zasięg destrukcyjnego wpływu cenzury na kulturę narodową oraz świadomość społeczną Polaków, zdecydowałem się wydostać i ujawnić opinii światowej możliwie najobszerniejszą i dobraną w najbardziej reprezentatywny sposób część dokumentacji tajnej GUKPiW”. **Grzegorz Braun** do udziału w filmie zaprosił również kolegów Strzyżewskiego, byłych cenzorów krakowskich. Uczestniczyli bez pokazania twarzy, w półmroku. Kamera zarejestrowała natomiast ich drżące ręce i nerwowo wypalane papierosy. Ciekawie zabrzmiała wypowiedź jednego z nich, chwalać go sobie pracę w cenzurze, po której przeszedł do pracy dziennikarskiej. Otóż po takim przygotowaniu wiedział on doskonale „co przejdzie, a co nie, co wolno, a czego z pewnością nie puszczą”. W sfilmowanych wypowiedziach byłych cenzorów trudno było doszukać się poparcia czy zrozumienia dla czynu Strzyżewskiego.

Drugi z prezentowanych filmów – „Plusy dodatnie, plusy ujemne” to „półkownik” rzeczywisty. Dokument **Grzegorza Brauna** wyprodukowany został przy współudziale TVP, która w marcu 2006 roku odmówiła jednak jego emisji. W filmie analizowany jest problem tajnego współpracownika Służby Bezpieczeństwa o pseudonimie „Bolek”. Na temat TW „Bolek” wypowiadają się tu: **Krzysztof Wyszkowski**,

Henryk Lenarciak, Henryk Jagielski, Joanna Duda-Gwiazda, Andrzej Gwiazda oraz Lech Wałęsa.

Po projekcji reżyser zwrócił uwagę na fakt, iż żaden z byłych prezydentów RP urzędujących po 1989 roku – Jaruzelski, Kwaśniewski i Wałęsa nie doczekał się pełnego opracowania biograficznego. Powstały wywiady-rzeki i własne wspomnienia, w których brak odwołania do dokumentów źródłowych, w tym również do dokumentów Służby Bezpieczeństwa zgromadzonych w archiwach IPN. Uznał to za sytuację całkowicie obcą wobec praktyki obowiązującej w świecie. W odpowiedzi na pytania o zasób archiwalny, na podstawie którego można ostatecznie ustalić tożsamość TW „Bolek”, historycy IPN podkreślili zniszczenie teczek agentury. Pojedyncze dokumenty zachowane w sprawach obiektowych, w ramach których SB inwigilowała środowiska opozycyjne w PRL, nie rozstrzygają sporu, podobnie jak analiza grafologiczna kserokopii zachowanych donosów TW „Bolek”. Badacze najnowszej historii Polski wskazali na niedostęp-

ne dotąd zbiory dokumentów ważnych dla weryfikacji kontaktów Lecha Wałęsy z aparatem bezpieczeństwa PRL, m.in. dokumenty Norweskiego Komitetu Noblowskiego. W odpowiedzi na pytanie o przyznanie przez IPN Lechowi Wałęsie statusu pokrzywdzonego za przesury prof. Leona Kieresa dr Cenckiewicz przypomniał decyzję Trybunału Konstytucyjnego, który zobowiązał IPN do nadania statusu pokrzywdzonego wszystkim osobom wcześniej oczyszczonym z zarzutu agenturalności przez Sąd Lustracyjny. W toku dyskusji podnoszono kwestię dysponowania kopiami dokumentów przez byłych oficerów służb oraz ewentualnych skutków oficjalnego rozszyfrowania osoby, której SB nadała sławetny pseudonim.

Sobota

Podczas ostatniego dnia pokazu „Polityczni półkownicy” zaprezentowano publiczności dwa filmy **Macieja Gawlikowskiego** – „Zastraszyc księdza” i „Fachowcy”, oraz reportaże dokumentalne **Roberta Kaczmarskiego** z serii „Erraty do biografii”. W filmie „Zastraszyc księdza” na drastycznym przykładzie ks. **Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego** reżyser Maciej Gawlikowski pokazał metody pracy, jakimi funkcjonariusze SB posługiwali się, by zmusić duchownych do zaprzestania działalności opozycyjnej. Zdjęcia dokumentalne skomentowane zostały w filmie przez sprawców – pracowników krakowskiego wydziału IV. Z „rozartartymi” dla niepoznaki twarzami przekonywali reżysera, że śmierć księdza Popiełuszki to „wypadek” przy pracy

cenionego kolegi i funkcjonariusza Grzegorza Piotrowskiego, a inwigilację czy prześladowanie księży można interpretować jako „dobro” w chrześcijańskim sensie – jako wprost prowadzące do męczeństwa (sic!). W kolejnym filmie, zatytułowanym „Fachowcy”, Gawlikowski scharakteryzował cywilne bojówki MO rozbijające manifestację KPN 3 maja 1987 roku w Krakowie. Przedstawił losy (po 1989 roku) kilku biorących w niej udział funkcjonariuszy. Okazuje się, że znaleźli oni zatrudnienie w krakowskiej policji, uczestniczyli w symbolicznej mszy pojednawczej w 1990 roku. Gawlikowski spotkał się z funkcjonariuszem dowodzącym bojówką MO. Były milicjant do niedawna pełnił funkcję kierownika Archiwum Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie. Zapytany o manifestację z 1987 roku, wyprosił Gawlikowskiego z gabinetu. Kiedy przeszedł na emeryturę, na stanowisku kierownika archiwum zastąpiła go była funkcjonariuszka SB.

Ostatnią propozycją przeglądu było pięć (emitowanych po kolei) filmów, których producentem był **Robert Kaczmarek**. „Erraty do biografii” to collage postaw literatów i pisarzy polskich wobec władzy komunistycznej. To m.in. aprobujący stosunek **Jana Brzechwy** do komunistów, agenturalna przeszłość **Andrzeja Szczypiorskiego** i **Kazimierza Koźniewskiego**, nieformalna współpraca byłego wicepremiera rządu RP na uchodźstwie **Stanisława Cata Mackiewicza** z komunistami oraz nonkonformistyczna postawa pisarza **Krzysztofa Kąkolewskiego**. Filmy wzbudziły różne reakcje publiczności – od uwag skierowanych do reżysera, że po ich obejrzeniu młodzież traci autorytety, aż po podziękowania za realizację filmów poruszających tak niezbadaną, a bardzo potrzebną współcześnie tematykę i odbrazowanie „autorytetów” właśnie. Pytano o postawę **Kazimierza Koźniewskiego** po 1989 roku, o to czy SB interesowała się bratem **Stanisława Cata Mackiewicza** – **Józefem Mackiewiczem**, o powód nieumieszczenia w filmie o **Krzysztofie Kąkolewskim** dwugłosu, który występował w pozostałych filmach. Wyraźnie oddzielano literacką i historyczną wartość dzieł Mackiewicza od jego uwikłania w związki z bezpieczeństwem. **Robert Kaczmarek** zapewnił, że powstają kolejne odcinki „Erraty...”, m.in. o **Melchiorze Wańkowiczu** i **Jerzym Putramencie**.

**Justyna Skowronek
Tomasz Dziemiańczuk**

Kulturalny Kolektyw Uniwersytetu Gdańskiego oraz Instytut Pamięi Narodowej w Gdańsku zapraszają na:

Polityczni "półkownicy"

Przegląd ocenianych filmów dokumentalnych

Agent w „Leninie”
Prawdziwe oblicze cenzury w PRL
Działania SB wobec księży
Pisarze agencji i oportuniści
Kariery milicjantów
Pan Cogito – kontrowersyjnie
Afera FOZZ: afery-genezę postkomunizmu

10-12 maja 2007 r.
Biblioteka Główna UG
Gdańsk, ul. Wita Stwosza 53
Wstęp wolny!

10 maja (czwartek), godz. 18.00
Jerzy Zalewski
„Obywatel poeta” 75 min
„Dziś i jutro” 60 min
„Teatr wojny” 40 min
Goście: Jerzy Zalewski, Joanna Siedlecka, Andrzej Gwiazda

11 maja (piątek), godz. 18.00
Grzegorz Braun
„Plusz dodatnie, plusz ujemne” 20 min
„Wielka ucieczka cenzura” 60 min
Goście: Grzegorz Braun, Krzysztof Wyszowski, Sławomir Cenckiewicz, Grzegorz Majchrzak

12 maja (sobota), godz. 15.00
Maciej Gawlikowski
„Zastraszyc księdza” 51 min
„Fachowcy” 30 min
Robert Kaczmarek
„Erraty do biografii” Jan Brzechwa, Krzysztof Kąkolewski, Andrzej Szczypiorski, Kazimierz Koźniewski, Stanisław Cat Mackiewicz, Melchior Wańkowicz
Goście: Maciej Gawlikowski, Robert Kaczmarek, Igor Halabida, Joanna Siedlecka

Wiecej informacji: www.kk.ug.gda.pl, tel. 508 149 238, 661 360 162

KULTURALNY KOLEKTYW UG

gazeta

trójmiasto.pl

Plus

ŚWIAT OD PTOLEMEUSZA do Muenstera

CYMELIA BG UG



Ogląd świata bohatera pierwszej części niniejszego szkicu przez (bez mała) półtora tysiąclecia kształtował świadomość umysłową całych pokoleń. Pochodzący z Tebaidy, a działający w Aleksandrii grecki uczony Klaudiusz Ptolemeusz (ok. 100-ok. 168 r. po Chrystusie), twórca (obalonego dopiero przez Mikołaja Kopernika) systemu geocentrycznego, jest uważany za ojca dyscypliny geograficznej i kartografii, zaś jego dzieło „Geographia” przez wiele stuleci stanowiło podstawowy podręcznik tych nauk, zarazem też swoisty atlas świata. Renesans jego popularności nastąpił w okresie Odrodzenia i przez dobre jeszcze dwa wieki (przerabiane, aktualizowane i uzupełniane o nowe odkrycia geograficzne) było wznawiane w licznych edycjach. W zbiorze starych druków naszej biblioteki posiadamy jedną z bardziej znanych szesnastowiecznych edycji dzieła Ptolemeusza, wytoczoną w Wenecji w roku 1562 staraniem Vincenzo Valgrizi. Wydanie to (w opracowaniu Giuseppe Molety) oparto na łacińskim przekładzie Wilibalda Pickheimhera. Zawiera ono 64 mapy, uwspółcześnione i uzupełnione (m.in. o obszary obu Ameryk) przez Giacomo Gastaldiego. Posiadany egzemplarz jest szczególnie, bowiem wchodził nie-

gdyś w skład księgozbioru metropolity lwowskiego obrządku ormiańskiego, Mikołaja Torosowicza (1602-1681), który to w latach 1630-1635 doprowadził do unii polskich Ormian z Rzymem i powstania obrządku ormiańskiego w Kościele Katolickim. Na przedniej okładce zachował się jego superekslibris z herbem arcybiskupim. Największą wartość historyczną ma jednak znajdująca się na stronie 3 księgi drugiej zapiska własnościowa, dokonana ręką samego Torosowicza, uznawana za jedyne (jak dotąd) bezpośrednie źródło do ustalenia daty urodzin metropolity.

Na Ptolemeuszowej wizji świata wychowany został także drugi bohater niniejszego szkicu, równie sławny szwajcarski uczony i humanista, Sebastian Muenster (1488-1552), który w roku 1535 wydał własną redakcję dzieła wielkiego Greka, cieszącą się dużym powodzeniem i wielokrotnie wznawianą. Autor ten pokusił się jednak o swój opis świata. Jego słynna „Cosmographia”, zarówno w wersji łacińskiej, jak i niemieckiej, ukazała się w Bazylei w roku 1544, stając się najbardziej poczytną książką XVI stulecia. Egzemplarz znajdujący się w zbiorach naszej uniwersyteckiej księżnicy jest siedemnastym wydaniem dzieła Muenstera w wersji niemieckiej i został wytłoczony w Bazylei w roku 1592 przez Sebastiana Henric-Petri, właściciela jednej z czołowych drukarni europejskich w ówczesnym czasie. Księga formatu folio, z wyglądu iście monumentalna, zawiera: 1425 stron tekstu (na stronach 1195-1216 opis ziem ówczesnej Rzeczypospolitej); 26 oddzielnych, rozkładanych map (na mapie XV m.in. obszar Rzeczypospolitej), a także 54 mniejsze mapki rozrzucone po części tekstowej; 159 planów i widoków miast oraz aż 943 rycin (o różnej tematyce) w tekście. Wszystkie ilustracje i mapki wykonane zostały w technice drzeworytowej. Dzieło oprawne jest w deskę pokrytą białą skórą, zaopatrzone w skórzane zapinki oraz metalowe klamry. Niedawno książkę poddano całkowitej konserwacji.

Antoni Kakareko

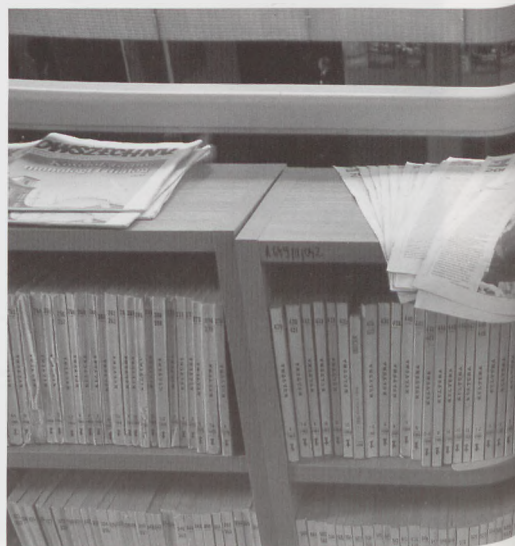
”

Jerzy Giedroyc
był człowiekiemo osobowości wymykającej się
prostej charakterystyce.Trudno również ogarnąć wszystko,
co zrobił, na co miał wpływ

W 1906 roku w Mińsku Litewskim przyszedł na świat chłopiec. Po latach, już jako dorosły, wspominał: *Gdybym miał zwięźle scharakteryzować klimat domu moich rodziców, jako cechę szczególnie uderzającą wymieniłbym przede wszystkim wielką tolerancję. W domu było dużo książek – dwie wielkie szafy – głównie polskich, ale również francuskich i rosyjskich. Bardzo wcześnie zacząłem czytać, co przyszło mi bez trudu, tak że nawet nie pamiętam, kiedy i w jakich okolicznościach do tego doszło (...) Pochłaniałem wtedy nieprawdopodobnie ilości lektur, w tym wiele całkiem nieodpowiednich dla mojego wieku.*¹

W 1919 roku, wraz z rodzicami, przeprowadził się do Warszawy.

Lata mijały, chłopiec wyrósł na młodzieńca ambitnego i pracowitego. W 1924 roku rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. W 1929 założył pismo „Myśl Mocarstwowa”, które skupiało młodych intelektualistów piłsudczykowskich. Od 1930 roku zaczął wspinać się po szczeblach urzędniczej kariery. W tym samym czasie był także redaktorem „Dnia Akademickiego” (dodatku do „Dnia Polskiego”), które przekształciło się później w samodzielne pismo o propaństwowym nastawieniu „Bunt Młodych” (współpracowali z pismem m.in. Czesław Miłosz, Teodor Parnicki, Ksawery Prószyński, Jerzy Andrzejewski). W 1936 roku czasopismo zmieniło nazwę na „Polityka”.



JERZY GIEDROYC

i Dziupla „Kultury”

W 60-lecie
powstania

W 1939 roku, już jako dojrzały mężczyzna, wraz z rządem polskim opuścił kraj. Dwa lata spędził w Bukareszcie jako urzędnik w ambasadzie RP. Po likwidacji ambasady polskiej wyjechał do Stambułu, a później do Palestyny, gdzie w 1941 roku wstąpił do Brygady Karpackiej. Jako żołnierz wziął udział w kampanii libijskiej oraz w obronie Tobruku. W roku 1943, w Iraku, został szefem wydawnictw Drugiego Korpusu polskich sił zbrojnych.

Jerzy Giedroyc, bo o nim mowa, różnił się od innych. Bycie redaktorem okazało się jego sposobem na życie. Prowadzona przez niego do 1945 roku działalność redaktorska stała się tylko wstępem do późniejszych jego inicjatyw, dzięki którym wpisał się na stałe w historię nie tylko Polski, ale i świata.

Kwiatek do kożucha

Gdyby mi powiedziano w 1939 roku – wspomina Waław A. Byszewski – że po dwudziestu latach Giedroyc będzie tym z moich rówieśników, który potrafi stworzyć sobie własny organ, własną platformę, własne środki egzystencji, uniezależnić się od koniunktury, od czynników politycznych, nigdy bym nie uwierzył. Tyłu innych wydawało mi się zdolniejszych, o większych talentach realizatorskich. Dzisiaj jeszcze patrzę na rezultaty jego wysiłków z niedowierzaniem raczej niż z podziwem. Jak on to zrobił? Jak to się stało?²

Dzięki pomocy Drugiego Korpusu i kredytowi z Funduszu Żołnierskiego w 1946 roku Giedroyc założył w Rzy-

mie wydawnictwo Instytut Literacki dla demobilizowanych żołnierzy.

Instytut powstawał nie jako firma prywatna, ale jako agenda wojska. W jego skład wchodził wtedy Zofia i Zygmunt Hertzowie, Gustaw Herling-Grudziński, Władysław Wąchała, docent Tadeusz Siuta³.

W 1947 roku Giedroyc zdecydował się przenieść Instytut Literacki do Paryża. Francja leżała bliżej Polski niż Włochy i była miejscem bardziej centralnym. Znacznie łatwiej mogło tu powstać znaczące, pod względem kulturalnym i politycznym, środowisko emigracyjne. Ostatecznie, z powodów finansowych, wydawnictwo znalazło swą siedzibę w pobliżu Paryża, w małym mieście Maisons-Laffitte.

Początkowo zamierzeniem Giedroycia było wydawanie dzieł z dziedziny kultury, literatury i nauki oraz gromadzenie dorobku piśmiennictwa polskiego. Dzięki instytutowi wychodziły książki, które dziś należą do kanonu literatury i humanistyki polskiej; niektóre z nich nie zostałyby w swoim czasie wydane, a wręcz napisane, gdyby nie wsparcie Instytutu Literackiego. Mowa tu o twórczości wybitnych pisarzy, takich jak Czesław Miłosz, Witold Gombrowicz czy Gustaw Herling-Grudziński.

Niezależność i odwaga w myśleniu Jerzego Giedroycia w pełni ujawniły się, gdy zaczął wydawać „Kulturę”. *Pierwotnie [...] miała być biletom wizytowym, kwiatkiem do kożucha, i była pomyślana odpowiednio do tego jako kwartalnik czysto literacki.*⁴ Jednak bardzo szybko treści polityczne stały się nieodłącznym elementem tego wydawnictwa. Zależnie od wydarzeń w Polsce „Kultura” komentowała, podsuwała rozwiązania. Nie zawsze była dobrze widziana oraz pozytywnie oceniana w kraju. Dla Giedroycia pismo to było rodzajem instrumentu politycznego, sposobem na kształtowanie innych i wpływanie na nich. Dobrze to ujął Krzysztof Pomian, pisząc, że Giedroyc usiłował redagować Polaków w ogóle, w szczególności zaś inteligentów polskich, którzy irytowali go w stopniu najwyższym⁵. Usiłował również redagować polskie życie publiczne, czynić je bardziej zwartym, bardziej przejrzystym,



Fot. Monika Domachowska

lepiej spełniającym wysokie wymagania, jakie mu stawiał⁶ Giedroyc, w roli dyrektora instytutu i redaktora naczelnego, mógł w pełni wykorzystać swój geniusz wydawniczy i redakcyjny. Chociaż był nonkonformistą i raczej nie uznawał autorytetów, to potrafił, pod wpływem rzeczowych argumentów, zmienić zdanie. Funkcja wydawcy i redaktora było dla niego nie tylko pracą, ale sposobem na realizowanie siebie, dlatego pewnie nazywano go Redaktorem.

Redaktor i twórcy legendy

Jerzy Giedroyc starał się łamać bariery i zbliżać narody poprzez wzajemne poznanie i zrozumienie. Był pomysłodawcą pisma o Polsce adresowanego do Rosjan, „Nowaja Polska” (redagowanego później przez Jerzego Pomianowskiego).

Pisząc o Redaktorze i Instytucie Literackim, nie można zapomnieć o ludziach, którzy współtworzyli tę legendę na co dzień. Zjednoczeni we wspólnym wysiłku, dzień po dniu, rok po roku... Warto wspomnieć tu o Zygmuncie i Zo-

DOKOŃCZENIE NA STR. 24



Fot. Monika Domachowska



Fot. Monika Domachowska

Jerzy Giedroyc...

DOKOŃCZENIE ZE STR. 23

fii Hertzach oraz o Józefie Czapskim: *Zygmunt sprowadza idealistów na twardy grunt rzeczywistości [...] Józio Czapski dodaje całości pocałunku fantazji.*⁷ Jeżeli chodzi o Zofię Hertz, to *Może by Giedroyc mógł cudem jakimś znaleźć równie idealną korektorkę, maszynistkę, sekretarkę, administratorkę i... kucharkę oraz panią domu w jednej osobie. Byłby to cud. Ale takiego dynamo, tego ładunku inicjatywy na pewno by znaleźć nie mógł, bo sądzę, że w całej Polsce nie ma.*⁸

Jerzy Giedroyc był człowiekiem o osobowości wymykającej się prostej charakterystyce. Trudno również ogarnąć wszystko, co zrobił, na co miał wpływ. Było wiele ważnych, wręcz przełomowych wydarzeń, wielu ludzi naprawdę wielkich przewinęło się przez jego życie.

Do końca swojego długiego życia pozostał twórczy i sprawny intelektualnie. Godny najwyższego szacunku wkład w umożliwienie niezależnego rozwoju twórczości literackiej i myśli politycznej został wielokrotnie doceniony przez wielkie umysły współczesnych mu, o czym świadczą chociażby przyznane mu doktoraty honoris causa. Czesław Miłosz wspominał, że czasami mówiono nawet, iż Giedroyc był człowiekiem, który obalił komunizm w Polsce.

Zgodnie z życzeniem Giedroycia „Kultura” przestała wychodzić po jego śmierci. Zmarł 14 września 2000 roku w Maisons-Laffitte.

W tym roku obchodzimy 60-lecie powstania „Kultury” paryskiej. W związku z tym w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Gdańskiego (Gdańsk Oliwa, ul. Wita Stwosza 53) od 15 maja do 15 czerwca można było oglądać wystawę zatytułowaną *Jerzy Giedroyc i Dziupla „Kultura”*. Prezentację przygotowało Towarzystwo Opieki nad Archiwum Instytutu Literackiego w Paryżu, Biblioteka Uniwersytetu Gdańskiego oraz Miłosz Institute.

Lidia Jankowska

¹ Giedroyc, J. Autobiografia na cztery ręce, Warszawa, 1996, s. 9

² Zbyszewski, W. A. Zagubieni romantycy [W:] Zostało tylko słowo...: wybór tekstów o „Kulturze” paryskiej i jej twórcach, Lublin, [1990], s. 25

³ Giedroyc, J. Autobiografia na cztery ręce, Warszawa, 1996, s. 124

⁴ Ibidem, s. 126

⁵ Pomian, K. W kręgu Giedroycia, Warszawa, 2000 s. 9.

⁶ Ibidem, s. 10-11

⁷ Zbyszewski, W. A. Zagubieni romantycy [W:] Zostało tylko słowo...: wybór tekstów o „Kulturze” paryskiej i jej twórcach, Lublin, [1990], s. 39

⁸ Ibidem, s. 39

FESTIWAL GWIAZD

w Gdańsku

*Po przeniesieniu
festiwalu do Gdańska
jego formuła trochę się zmieniła.*

*To już nie tylko
Promenada Gwiazd*

Głównym wydarzeniem tegorocznego Festiwalu Gwiazd będzie przyjazd **Davidy Lyncha** i polska premiera jego najnowszego filmu „Inland Empire” oraz realizacja dzieła **Piotra Uklańskiego** „Solidarność”. W gronie artystów, którzy odcisną swoją dłoń na Bursztynowej Promenadzie Gwiazd, znajdzie się pisarz i prof. Uniwersytetu Gdańskiego **Stefan Chwin**.

Festiwal odbędzie się po raz dwunasty, w dniach od 5 do 8 lipca. Zanim rok temu został przeniesiony do Gdańska, gwiazdy przyjeżdżały odcisnąć swoją dłoń do Międzyzdrojów. Tam spotkania z artystami miały bardziej rozrywkowy charakter. Jednym z gości był Stefan Chwin. – *Organizatorzy zaprosili mnie, abym porozmawiał z publicznością plażową o Gombrowiczu. Byłem trochę zaskoczony tym pomysłem – opowiada pisarz. – Spotkanie okazało się bardzo interesujące, wszyscy potraktowali temat bardzo poważnie.*

Po przeniesieniu festiwalu do Gdańska jego formuła trochę się zmieniła. To już nie tylko Promenada Gwiazd, ale też przedstawienia teatralne, wernisaże, salony literackie i filmowe. W ubiegłym roku odbył się tu przedpremierowy pokaz filmu **Volkera Schlöndorffa** „Strajk”.

W tym roku wydarzeniem będzie polska premiera filmu „Inland Empire”. Reżyser David Lynch znany jest z takich obrazów jak „Blue Velvet” i „Mulholland Drive”. „Inland Empire” był częściowo kręcony w Łodzi. Zagrali w nim między innymi polscy aktorzy Karolina Gruszka i Krzysztof Majchrzak.

Światowa premiera odbyła się w ubiegłym roku, podczas Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Wenecji.

Bardzo interesująco zapowiada się realizacja dzieła **Piotra Uklańskiego** w Stoczni Gdańskiej pt. „Solidarność”,

**Artyści
zostawiają swój ślad**

z udziałem 4 tys. żołnierzy. Żołnierze, stojąc na terenie historycznego gdańskiego zakładu, utworzą „żywy” napis „Solidarność”, z charakterystycznym krojem liter. Piotr Uklański jest polskim reżyserem i fotografikiem na stałe mieszkającym w Nowym Jorku. Jego praca „Naziści”, która wywołała skandal i napad agresji Daniela Olbrychskiego, została ostatnio sprzedana za ponad milion dolarów. „Solidarność” zostanie przekazana na własność Muzeum Narodowemu w Gdańsku, będzie ją można oglądać w Oddziale Sztuki Współczesnej.

Gościem honorowym festiwalu będzie miasto Kraków, które obchodzi w tym roku 750-lecie lokacji miasta na prawie magdeburskim. Gdańsk zapełni się krakowskimi artystami. Widowisko autorstwa **Jana Kantego Pawлуśkiewicza**, **Krzysztofa Materny** i **Andrzeja Poniedziałskiego** uświetni ceremonię odciskania dłoni na Bursztynowej Promenadzie Gwiazd. Oprócz Stefana Chwina swoje odciski zostawią muzycy: **Jan A.P. Karczmarek**, **Jan Kanty Pawлуśkiewicz** i **Grzegorz Turnau**, reżyserzy **Márta Mészáros** i **Krzysztof Krauze**, aktorzy: **Agnieszka Grochowska**, **Karolina Gruszka**, **Mirosław Baka** i **Borys Szyc** oraz plastyk **Piotr Uklański**.

Monika Zbońska



Fot. Archiwum IS w Krakowie

22 czerwca w klubie
Stacja Orunia odbędzie się
występ czterech zespołów
reprezentujących scenę muzyki
gitarowej Trójmiasta i Magdeburga

STUDENCI

robią kulturę



Dni Indyjskie

W dniach 19-20 maja obchodzone były w Gdańsku Dni Indyjskie. W ich programie znalazły się m.in. wykłady, prezentacje, projekcje filmowe, a także pokazy tańców indyjskich, degustacja tradycyjnych potraw i koncert gongów.



Festiwalowi towarzyszyła wystawa fotograficzna **Macieja Byczkowskiego** „Słońce Indii”, w holu Wydziału Filologiczno-Historycznego. Impreza została zorganizowana przez miesięcznik „Poznaj Świat”, Bałtyckie Bractwo Żeglarzy, ACK UG oraz Kulturalny Kolektyw UG.

„Złota Szprycha”

10 czerwca odbył się XI Wielki Przejazd Rowerowy. Jego trasa tym razem prowadziła z Targu Węglowego, ulicami Gdańska, na parking kampusu uniwersyteckiego, gdzie zorganizowano festyn. W jego trakcie odbyły się m.in. konkursy, debata, wyścig kurierski „Alleycat” o Puchar JM Rektora UG, wykłady, pokazy telewizyjnych programów rowerowych i projekcje filmowe. Podczas specjalnych prezentacji można było także uzyskać informacje nt. zabezpieczeń rowerowych oraz porady przydatne przy zakupie nowego sprzętu. W trakcie festynu **prof. Andrzej Ceynowa**, rektor UG, odebrał nagrodę przyznawaną przez Gdańską Kampanię Rowerową dla instytucji najbardziej przyjaznej rowerzystom. Uniwersytet zdobył „Złotą Szprychę” za stworzenie specjalnych miejsc parkingowych dla cyklistów. Wielki Przejazd Rowerowy został zorganizowany przez Obywatelską Ligę Ekologiczną, Gdańską

Kampanię Rowerową oraz Kulturalny Kolektyw UG i ACK UG.

Wystawa „Dźwięki codzienności”

W Stacji De Luxe w Gdańsku Wrzeszczu do końca czerwca można oglądać pokonkursową wystawę „Dźwięki codzienności”. Konkurs został zorganizowany przez Studencką Agencję Fotograficzną UG oraz Akademickie Centrum Kultury UG. Oto lista jego zwycięzców: nagroda główna – **Adam Korzeniowski** z Gdańska za cykl pt. „Cisza”, I wyróżnienie – **Maciej Nowaczyk** z Poznania za fotografię pojedynczą pt. „Pożegnanie”, II wyróżnienie



– **Michał Bliński** z Włocławka za dwie fotografie nie stanowiące zestawu pt. „O świcie” oraz „Chłopiec”.

Zaproszenie:

22 czerwca w klubie Stacja Orunia odbędzie się występ czterech zespołów reprezentujących scenę muzyki gitarowej Trójmiasta i Magdeburga. Ten jednodniowy festiwal, zorganizowany przez Związek Mniejszości Niemieckiej w Gdańsku oraz Akademickie Centrum Kultury UG, stanie się okazją nie tylko do zaprezentowania młodych muzyków, ale także do spotkania polskiej i niemieckiej kultury.

W pierwszej części koncertu zagrają subtelnie brzmiące grupy śpiewające po angielsku; liryczne Old Time Radio, będące jednym z lepszych polskich zespołów swego gatunku, i melancholijny Chase The Dragon, zdobywający coraz większą popularność na dynamicznie rozwijającej się w Niemczech scenie muzyki Indie.

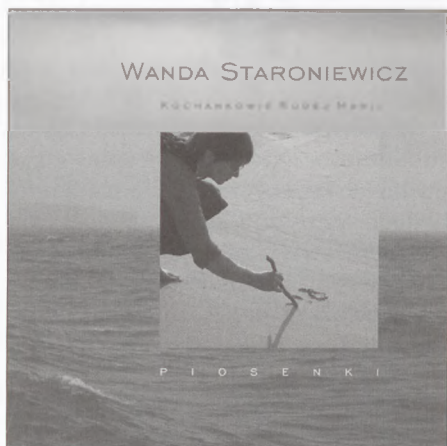
Następnie energetycznego rocka, z tekstami w ojczystych językach, zagrają Dario i Pawilon. Młodzieńcy z magdeburskiego składu jeszcze nie wszyscy skończyli dwadzieścia lat, a już zdobyli sobie spore grono fanów nad Łabą. Pawilon zaledwie po dwóch latach działalności zdążył opublikować utwór „Blisko” na składance „Offensywa”, w gronie najlepszych zespołów młodej generacji, i ruszyć w trasę koncertową po całym kraju.

Oprócz występów na scenie muzycy z Chase The Dragon i Dario dzień przed koncertem odwiedzą gdańskie gimnazja i przybliżą ich uczniom niemiecką kulturę, opowiadając o swoich muzycznych pasjach. Podczas warsztatów oraz spotkań twórców z obu krajów powstanie krótki film, który zostanie wyświetlony w trakcie festiwalu.



Festiwal „transGranica” będzie miał swoją edycję także w Niemczech. Wstęp 5 zł. Na wszystkich, którzy pokażą bilet SKM, dzięki któremu dotarli do klubu, czeka prezent niespodzianka. Strona internetowa festiwalu: <http://www.myspace.com/transgranica>

ZYCIE W PRZECHYLE



Wanda Staroniewicz z zespołem Kochankowie Rudej Marii nagrała długo oczekiwaną płytę zatytułowaną po prostu „Piosenki”. To drugi autorski krążek tej gdańskiej poetki. Pierwszy, „Papierowe pałace” był zjawiskiem unikatowym, a mianowicie wskrzeszeniem, a właściwie odkurzeniem archiwalnych nagrań radiowych piosenek pochodzących z Salonu Duśki i Wojtka. Ów kabaret poetycki, będący autorską własnością rodzeństwa Staroniewiczów: Wandy i znanego dziś saksofonisty jazzowego Wojciecha, działał przed laty, w czasach Bim-Bomu, w studenckim klubie Żak. W Salonie Duśki i Wojtka występowali m.in. Elżbieta Adamiak, Elżbieta Wojnowska, Maciej Zembaty, Waldemar Chyliński, pojawił się ponoć nawet kiedyś Piotr Skrzynecki. W Salonie narodził się typ ballady dramatycznej o lekko absurdałnej, nierzeczywistej, często zakorzenionej w folklorze treści i oryginalnej formie muzycznej. Staroniewiczowie napisali wówczas około 50 piosenek, z czego dziewiętnaście udało się ocalić od zapomnienia, a niekiedy zaaranżować na nowo.

Znając rodowód artystyczny Wandy Staroniewicz, możemy się tylko zastanawiać nad tym, czym tym razem uraczy słuchaczy znana kręgowi miłośników piosenki autorskiej, obdarzona niespotykaną na co dzień wrażliwością poetki i autorka słuchowisk radiowych.

Najnowsze „Piosenki” to głównie ballady o tematyce morskiej, których nie można jednak wrzucić do jednego worka z szantami. Morze w piosenkach Wandy Staroniewicz jest nie tylko godnym podziwu żywiołem, ale

przede wszystkim skłania słuchaczy do Conradowskiej refleksji nad losem. Słysząc to już w otwierającej album balladzie „Słony wiatr”:

Walczymy o byt napompowany ideami. / A nikt nie przyzna, że walczy z wiatrakami. To wiatr, to wiatr tak goni nas / To wiatr, to wiatr tak niepokoi nas, a także w jednej z ostatnich, zatytułowanej „W przechyle”:

Ech, życie! Ech, życie! Ech, życie! / Kropła za kroplą umyka, / A my jakby trochę za bardzo w przechyle: / Z myślami do przodu, / A z sercem gdzieś w tyle / Ech, życie! Ech, życie w przechyle.

W warstwie poetyckiej „Piosenki” Wandy Staroniewicz to całe morze ludzkich pragnień: igrania ze śmiercią w „Balladzie o Rudej Marii Latarniczej”, pragnienia niezwyklej szansy i bujnego życia w „Balladzie o sławnym życiu Szypra Jana”, bliskości w piosence „Twoja Penelopa” (dla której Odys zdaje się być naprawdę blisko, tylko gdy jest daleko), a przede wszystkim tęsknego poszukiwania przystani przez jednych lub nieposkromionej pasji przez innych.

Warto zwrócić uwagę na ciekawe, urzekające lekkością aranżacje utworów oraz plejadę znakomitych trójmiejskich muzyków uczestniczących w tym projekcie. Można tu wymienić choćby: kontrabasistę jazzowego **Janusza Mackiewicza**, gitarzystę **Marcina Wądołowskiego**, skrzypaczkę **Marzenę Sikalę** oraz oczywiście Wojciecha Staroniewicza w nietypowych dla siebie rolach – chórków, syntezatora, tamburynu. Ballad Wandy Staroniewicz, nagrodzonych na kilku przeglądach piosenek morskich i szantowych, można posłuchać nie tylko na płycie. Bywają śpiewane w sopockim teatrze Atelier w spektaklach muzycznych zatytułowanych „W przechyle” i „Brat Szot”.

Anna Malcer-Zakrzacka

Wanda Staroniewicz, *Kochankowie Rudej Marii „Piosenki”, Allegro Records, grudzień 2007. W sprzedaży w księgarniach muzycznych w Trójmieście i na stronie www.allegrorecords.com*

Biegasz, skaczesz, walczysz niemal do upadłego – mówiąc krótko, na boisku zawsze jest ciebie pełno. Skąd bierzesz tyle energii?

Myślę, że z chęci rywalizacji i zwycięstwa. Trzeba umieć dać z siebie wszystko, żeby po meczu spojrzeć sobie w oczy i powiedzieć nawet po porażce, że zrobiłaś, co mogłaś. Stąd też moje kłopoty z kolanem, które ciągną się za mną już trzeci rok. Jednym z czynników jest również coś, co można nazwać leniuchowaniem. Przed każdym meczem próbuję się maksymalnie skoncentrować – nie zawsze to wychodzi, ale taki jest sport.

W pierwszej lidze AZS UG gra już drugi sezon. W tamtym roku nie udało się awansować do kolejnego etapu rozgrywek, a jak oceniasz wasze szanse w tym sezonie?

Szanse są bardzo duże. Dziewczyny grają coraz lepiej, o czym świadczą wyniki spotkań z Bydgoszczą. Półfinał już mamy, więc pierwszy bardzo ważny krok został zrobiony. W naszym zespole jest bardzo duży potencjał i choć turniej nie będzie zbyt łatwy, to myślę, że dziewczyny dadzą z siebie wszystko. Teraz tylko trzeba się bardzo dobrze przygotować. Chociaż przyznam się, że z tym bywa różnie, gdyż prawie wszystkie studujemy i niektóre jeszcze do tego pracują. Bywa tak, że nie jesteśmy na wszystkich treningach. Sądzę, że cel, który pomału osiągamy, zmobilizuje nas do ciężkiej i systematycznej pracy, no i może za rok ekstraklasa... To byłoby spełnieniem naszych marzeń!

Wygraliście sześć meczów z rzędu i wywalczyliście awans do półfinałów. Wspaniałą passę rozpoczęliście od zwycięstwa z zespołem Kadusa Bydgoszcz. Czy to był wasz najcięższy przeciwnik?

Był, jest i będzie. Zespół z Bydgoszczy jest bardzo dobrze wyszkolony. Dużo trenuje, ma sponsorów i cele... My tak naprawdę mamy tylko indywidualne cele, marzenia. Dla mnie osobiście mecze z Kadusem są zawsze najważniejsze – wiadomo, jako była zawodniczka zawsze chcę z nimi wygrać. Niestety, a może i stety, udało nam się to raz i mam nadzieję, że na tym nie poprzestaniemy. Ich walorem jest to, że mają wysokie i bardzo dobre, podszkolone zawodniczki. Jednak po ostatnich meczach udowodniłyśmy sobie, że i z takim zespołem możemy walczyć. Jesteśmy bardzo ambitne i jak trzeba, zostawiamy ostatnie siły i wylewamy ostatni pot na

MOJE ŻYCIE

to treningi i mecze

z Karoliną Szlachtą
rozmawia
Aleksandra Waśko

Jedni dostali rozum, inni dostali wzrost, a jeszcze inni spryt i ogromne serce, które wkładają we wszystko, co robią. Karolina Szlachta, jak na sportowca, nie jest dużego wzrostu. Mimo to śmiało można nazwać ją jedną z najlepszych koszykarek AZS UG Gdańsk – brakujące centymetry nadrabia walecznością, zaciętością i ogromnym zaangażowaniem. Swoją przygodę z koszykówką rozpoczęła już w czwartej klasie podstawówki. W AZS gra od zeszłego roku, głównie dzięki namowom siostry bliźniaczki, która reprezentowała barwy uczelni w drugiej lidze. Na boisku próbuje dorównać swoim idolom – Michaelowi Jordanowi i Krystynie Szymańskiej-Larze. Jak każdy sportowiec jest przesadna – choć na parkiecie występuje w koszulce ze „szczęśliwą siódmką”, na wszelki wypadek nigdy nie wraca do szatni po zapomniane rzeczy. Pod koniec lutego przeszła artroskopię kontuzjowanego kolana, przez co chwilowo została wykluczona z gry. Tymczasem nasza drużyna wywalczyła awans do kolejnego etapu rozgrywek.



Jeśli jest się sportowcem z zamiłowania, to trudno pogodzić granie z normalnym życiem

parkiecie. W tym pierwszym wygranym meczu z Bydgoszczą pokazałyśmy doskonałą grę zespołową, wspierałyśmy się zarówno na boisku, jak i na ławce, czego w poprzednich rozgrywkach nie dało się aż tak zaobserwować. Myślę, że ten mecz jest bardzo dobrym prognostykiem przed dalszą „batalią”.

Oprócz treningów i meczów masz też swoje „normalne” życie...

To tzw. normalne życie wypełnia mi praca, studia, czasem spotkania ze

znajomymi, choć na to mam niewiele czasu. Tak naprawdę koszykówka zajęła całe moje życie. Rzadko miałam wolne na jakieś przyjemności. Jeśli nie byłam na treningach, meczach, to resztę czasu zajmowała mi nauka. Uczelnia, po ciężkiej walce, przyznała mi indywidualny tok studiów.

Jeśli jest się sportowcem z zamiłowania, to trudno pogodzić granie z normalnym życiem. Jednak sport kształtuje takie cechy w ludziach, które pozwalają

się dyscyplinować. Jeśli masz silny charakter, to każda porażka dodaje ci siły i mobilizuje do dalszej pracy.

Koszykówka wymaga od zawodniczek tej sportowej agresji której, nie ukrywajmy, Tobie nie brakuje – zdarza się, że czasem mecz kończy się dla ciebie przed czasem. Poza boiskiem też jesteś taka groźna?

Zgadza się. Zdarza się tak, że czasem mecze muszę dokończyć z ławki, bo siadam za pięć fauli. Zawsze byłam uważana za obrońcę i w tym elemencie czuję się najlepiej. Tak jak wcześniej wspomniałaś, to w tej sytuacji jestem wszędzie, zawsze staram się pomóc innym zawodniczkom, ponieważ po prostu to lubię. Agresja... – myślę, że to nie tak. Ja od małego byłam uczona takiej gry. Zawsze mi wpajano, że najważniejsza jest obrona. Jeśli dobrze się broni, to atak sam wychodzi, nawet jeśli nie jest w najlepszym wykonaniu. Tak naprawdę wszyscy patrzą tylko na punkty zawodników, ile zdobyli, a nie tylko to jest ważne. Ktoś musi dobrze obronić, ktoś zebrać piłkę z tablicy, ktoś podać, żeby na końcu ktoś mógł rzucić. Nie bez przyczyny tę grę zakwalifikowano do zespołowych – rozlicza i chwali się cały zespół, a nie poszczególne zawodniczki. Tak samo jest z dziewczynami, które nie grają i siedzą na ławce – one też zasługują na pochwałę, gdyż tak samo trenują, tyle samo wysiłku i pracy wnoszą w każdy sukces. Co do mojej agresji, to myślę, że poza boiskiem się ona nie ujawnia. Jestem spokojna i przede wszystkim bardzo nieśmiała, co czasem sprawia mi bardzo dużo problemów.

Nie jesteś najwyższą zawodniczką, ale to chyba nie przeszkadza ci w dobrej grze?

Ocenę gry pozostawiam trenerom i publiczności. Co do wzrostu – pewnie, że chciałabym być wyższa, ale mam tyle, ile mam. Zdecydowałam się na uprawianie takiej, a nie innej dyscypliny i muszę sobie jakoś radzić. Moim atutem jest to, że jak zaczynałam szkolenie, to było przekonanie, że każdy zawodnik powinien umieć grać na każdej pozycji. Nawet kiedyś się zdarzało, że grałam jako center [środkowy zawodnik, zazwyczaj najwyższa osoba w drużynie – przyp. AW] – może to śmieszne, ale tak było. Dzięki temu myślę, że umiałabym się znaleźć na każdej pozycji.

Obecnie w rankingu
wszystkich uczelni w Polsce
Uniwersytet Gdański plasuje się
na szóstej pozycji!

KALEJDOSKOP

sportowy



Silni sportowo...

Maj i czerwiec to miesiące finiszu XXIX Mistrzostw Polski Szkół Wyższych, rozgrywanych w tej edycji wyjątkowo w jednym roku akademickim (poprzednio impreza rozłożona była na dwa lata). Ostatnim akcentem igrzysk będą tradycyjnie wrześniowe Mistrzostwa Polski w Żeglarstwie, rozgrywane w Wilkasach. Przez cały okres trwania zawodów zadawano sobie pytanie: jak nowy system wpłynie na pozycję Uniwersytetu Gdańskiego w sporcie akademickim? Po wspaniałym maju możemy śmiało powiedzieć – jak najbardziej pozytywnie. Obecnie w rankingu wszystkich uczelni w Polsce Uniwersytet Gdański plasuje się na szóstej pozycji! (stan na 11.06.2007). Wśród uniwersytetów wyprzedza nas tylko Uniwersytet Warszawski.

Wysoka pozycja to przede wszystkim efekt medalowego miesiąca, jakim był maj 2007. Wspaniałe sukcesy sekcji karate trenera **Roberta Budnika** – złoto w klasyfikacji generalnej, srebrny medal dla podopiecznych **Krzysztofa Kotwickiego** (piłka ręczna mężczyzn) i **dr. Jana Patoka** (piłka ręczna kobiet) wywindowały AZS UG na szczyty rankingu. Jeżeli dodamy medale indywidualne w pływaniu, lekkoatletyce i jeździectwie, możemy śmiało powie-

dzieć: sport na UG ma się dobrze! Tak trzymać!

...i organizacyjnie

Klub Uczelniany AZS UG na początku czerwca odniósł również sukces organizacyjny, jakim niewątpliwie było przygotowanie Wielkiego Finału Mistrzostw Polski Szkół Wyższych w Siatkówce Piłkowej (1-3.06.2007). W Gdańsku Brzeźnie padł rekord w akademickiej siatkówce – w pierwszy dzień mistrzostw grano na ośmiu (!) boiskach

non stop. Podczas niedzielnych finałów można było obejrzeć siatkówkę plażową na najwyższym poziomie, dodatkowo okraszoną specjalnym występem grupy tanecznej AZS UG. Wysoki poziom sportowy i znakomita zabawa to z pewnością znak firmowy turnieju finałowego XXIV Mistrzostw Polski Szkół Wyższych w Siatkówce Piłkowej. Organizatorzy, czyli Klub Uczelniany AZS Uniwersytetu Gdańskiego oraz AZS OŚ Gdańsk, w tym roku po raz kolejny mile zaskoczyli uczestników. Nie obyło się bez niespodzianek również na piasku. Mistrzami Polski zostały pary: **Jurczyk/Tomaszewska** (AWF Katowice) wśród kobiet oraz **Matras/Mrozowski** (AWF Kraków) wśród mężczyzn. Organizatorzy gorąco dziękują wszystkim uczestnikom za wspaniałą zabawę, natomiast partnerom za wsparcie imprezy: prezydentowi Gdańska **Pawłowi Adamowiczowi**, przewodniczącemu Sejmiku Województwa Pomorskiego **prof. Brunonowi Synakowi**, JM Rektorowi Uniwersytetu Gdańskiego **prof. Andrzejowi Ceynowie**, Miejskiemu Ośrodkowi Sportu i Rekreacji w Gdańsku, firmom: Grupa Lotos SA, Koncern Energetyczny Energa SA Oddział w Gdańsku, Telezakupy „Mango”, klubowi studenckiemu „Wysepka”.

Piotr Walczak
Tomasz Aftański



Fot. Archiwum AZS UG



Fot. Archiwum AZS UG



OBIEKTYWIE JULII KĘDZIERZWSKIEJ

ZABAWA Z NAUKĄ



UNIwersytecka

PISMO SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO

- COMIESIĘCZNA
DAWKA INFORMACJI
- DARMOWA, LEGALNA
NIE UZALEŻNIA
- WYDANIE INTERNETOWE
<http://gazeta.univ.gda.pl>

